

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 33 (991)

19 SIERPNIĄ 1979 R.

CENA 2 ZŁ

## W NUMERZE:

Kościółowi przybywa kapłanów •  
Z życia naszych parafii • Nie-  
znane Imperium • W naszym  
domu • „A jeżeli masz dziec-  
ko...” • Legendy polskie • Po-  
rady



# Kazanie okolicznościowe wygłoszone w katedrze ewangelicko-augsburskiej w Warszawie w dniu 8 lipca 1979 r. z okazji 35-lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przez zwierzchnika Kościoła Polskokatolickiego bpa Tadeusza R. MAJEWSKIEGO

## CZŁOWIEK POWOŁANY DO SŁUŻBY

*„Ja zaś, jak i bracia moi, duszę i ciało daję za prawa ojczyste, używając Boga, aby co rychłej narodowi naszemu stał się miłościwym” (2 Mch 7,37)*

Ekszelencjo, Dostojny Księżę Biskupie, Dostojny Księżę Prezesie PRE, Czcigodni Księża Biskupi, Czcigodni Przełożeni — Zwierzchnicy Kościołów Chrześcijańskich, Wielebne Duchowieństwo, Wielebne Siostry,

Bracia i Siostry w Chrystusie Panu, Droga Młodzieży. Zebrałiśmy się dzisiaj w katedrze pw. św. Trójcy Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, aby wnieść nasze myśli do Boga, aby wspólnie, jako polskie dzieci, oddać Bogu hołd, chwałę i dziękczynienie. Jako chrześcijanie zrzeszeni w Polskiej Radzie Ekumenicznej pragniemy wspólnie złożyć Bogu Wszchemogącemu podziękowanie za to, że przed trzydziestu pięciu laty obdarzył nasz kraj pokojem i wolnością. Podczas okupacji hitlerowskiej traciliśmy nadzieję na to, że będziemy mogli żyć w pokoju i cieszyć się wolnością. Koszmar wojny i jej okrucieństwo rodziły w nas zwątpienie i rozpacz. Dzięki Bożej Opatrzności ciemne chmury nie zdołały zgasić na zawsze słońca wolności.

Po koszarze wojny i okupacji, po cierpieniach w obozach zagłady, nastąpiło wyzwolenie ojczyzny. Przyszedł czas odbudowy kraju, kładzenia fundamentów pod gmach Nowej Polski. Od początków swego istnienia ta nowa Polska zaczęła realizować ustrój sprawiedliwości społecznej.

Dziękując Bogu za łaski udzielone narodowi polskiemu w minionych latach odbudowy kraju, powinniśmy również przebiegać Boga za nasze winy. Jako chrześcijanie, jako cząstka ludzkości, mamy obowiązek ekspiacji względem Boga za przelaną na wszystkich kontynentach świata krew naszych braci, za życie ludzkie, które człowiek człowiekowi odbierał i jeszcze odbiera w bratobójczych wojnach; za przekroczenie przykazania Bożego: „Nie zabijaj”.

Jako chrześcijanie jesteśmy również zobowiązani do wskazania tym, którzy to Boże przykazanie naruszyli i naruszają, drogi do zadośćuczynienia za popełnione zbrodnie wobec całej ludzkości. Równocześnie pamiętajmy też o słowach Apostoła z Listu do Rzymian: „Jeśli to możliwe, i o ile to od was zależy, ze wszystkimi ludźmi pokój zachowujcie” (Rz 12,18).

W nowe lata naszego bytu narodowego, naszej państwowości, nie wchodzimy z pustymi rękami. Mamy wspólny, konkretny dorobek, doświadczenie, zapas najlepszej woli, ręce gotowe do pracy na Bozym i polskim zagonie, i do każdej pracy religijno-patriotycznej, do której z nakazu ewangelii będziemy wzywani.

Chcniemy ukazać wierzącemu polskiemu ludowi nowe chrześcijańskie perspektywy, bliższe Ewangelii i bliższe sumieniu Polaków. Wolność dzieci Bożych w Chrystusie Jezusie, zgodna z wolą Bożą, stanowi twórcy zacyz chrześcijaństwa XX wieku.

„Oddajecie przeto wszystkim, coście powinni: komu podatek — podatek; komu cło — cło; komu uległość — uległość; komu cześć — cześć. Nikomu nic nie bądźcie dłużni, jeno abyście się nawzajem miłowali” (Rz 13,7-8). Te słowa św. Pawła nigdy nie tracą swojej aktualności.

### DRODZY BRACIA I SIOSTRY!

Przy pomocy Bożej mogliśmy rozpocząć nowe życie, bardziej ludzkie, szczęśliwsze i wolne. Można śmiało powiedzieć, że przeszliśmy ze śmierci do życia, że zgłiszcz i ruin wkroczyliśmy na drogę prowadzącą ku świetlanej przyszłości.

W przeddzień państwowych uroczystości Jubileuszu 35-lecia istnienia w pokoju i wolności Ojczyzny naszej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, zgrupowani w tej przepięknej katedrze ewangelickiej, odbudowanej z ruin, módlmy się wspólnie: za cały Kościół Chrystusowy, aby Bóg i Pan nasz raczył mieć Go w swojej opiece darzył swoimi łaskami i do zjednoczenia doprowadził, aby rozpowszechniony po całym świecie, z niewzruszoną wiarą trwał ustawicznie w wyznawaniu Trójcy Przenajświętszej.

Niech Bóg Wszchemogący raczy pobłogosławić stan duchowny, umocni w wierze, zapali gorliwością zbawienia dusz nieśmiertelnych wszystkich wierzących.

Módlmy się również: za naszą ziemską Ojczyznę, aby w pokoju rozwijała się ku pożytkowi naszemu ziemskiemu i ku chwale Bożej, za jej pomyślność i rozwój, abyśmy swoich pożytków zapomniawszy mogli wiernie służyć braciom i matce, Ojczyźnie naszej.

Módlmy się: za tych wszystkich, którzy z woli Opatrzności Bożej przynieśli nam wolność; za wszystkich żołnierzy, bohaterów i patriotów, którzy przelewali krew na polach bitewnych całego świata i życie swoje złożyli na ołtarzu Ojczyzny; — O pokój Boży dla świetlanej postaci śp. Ks. Biskupa Juliusza Burschego — wielkiego Polaka i patrioty, jednego z męczenników walki o wolność Ojczyzny naszej;

— O wieczny pokój dla wszystkich zmarłych w cierpieniach lub okrutnie wymordowanych Biskupów, Kapłanów, wyznawców naszych Kościołów chrześcijańskich.

### DRODZY BRACIA I SIOSTRY!

Po ciężkich przeżyciach, stratach i zniszczeniach spowodowanych przez drugą wojnę światową, został nam dany na nowo i powierzony naszej pieczy własny i wolny ojczysty dom. W ciągu trzydziestopięcioletnia potrafilimy odbudować kraj ze zniszczeń, zablizniły się najdotkliwsze rany. Cały naród ożywiony jest jednym pragnieniem: żyć w pokoju, w zgodzie z sąsiadami i pracować nad coraz lepszym urządzeniem domu ojczystego. Do tego wspaniałego dzieła odbudowy przyłożyliśmy ręce i my, chrześcijanie.

Nadal pragniemy wiernie służyć Bogu i Ojczyźnie, Światłem Ewangelii chcemy oświecić drogi wszystkim braciom naszym. Pragniemy przed polskim narodem otworzyć i od początku odczytać Ewangelii. Chcemy odkopywać źródła ewangelijne, by z źródeł Zbawicieliowych czerpać moc i siłę. Ze zdwojoną energią przeorywać pragniemy polską rolę, by na niej wspólnie siał pszeniczne ziarna Słowa Bożego. Wspólny to trud, wspólna siejba, ale zbiory obfite mogą być tylko przy jedności działania.

To nasza koncepcja wspólnego chrześcijaństwa, która nawołuje Kościoły chrześcijańskie w Polsce do służby. U nas, w Polsce, łączy się ona z hasłami dnia powszedniego. Tak też chcemy my, chrześcijanie, zrzeszeni w Polskiej Radzie Ekumenicznej, pojmwając swoje posłannictwo w Ojczyźnie: jako służbę w narodzie i dla narodu. Wzywamy do pokoju, jedności i służby.

Kościół Jezusa Chrystusa budują chrześcijanie w konkretnych warunkach geograficznych, społecznych i historycznych. W Grecji budują go wierzący Grecy, we Włoszech niech go budują Włosi, a w Polsce — wierzący Polacy. Chociaż jest jeden Kościół Powszechny, z jedną Ewangelia, ma On inny charakter w różnych krajach i narodach, ma też inne cele doczesne, związane z ludzkim, codziennym życiem wiernych.

Pierwszym powołaniem Kościoła jest prowadzenie wiernych do Boga, do wiecznego zbawienia, lecz jest również prawdą, że Kościół jest obowiązany swoim wiernym ułatwiać życie doczesne. Nie inaczej postępował Jezus Chrystus, gdy obok głoszenia Słowa Bożego uzdrawiał chorych i karmił głodnych. Tak ducha Ewangelii pojmwali apostołowie, gdy już w pierwszej, jerozolimskiej gminie chrześcijańskiej organizowali życie społeczne, aby chrześcijanie mogli nie tylko modlić się, ale i żyć po ludzku.

Apostoł Paweł, pisząc list do Koryntian, próbuje wyszukać dla nich odpowiedni przydomek, aż wreszcie znajduje i nazywa ich Rolą Bożą: „Albowiem współpracownikami Bożymi jesteśmy; wy rolą Bożą, budowlą Bożą jesteście!” (1 Kor 3,9).

Koryncki lud nazywa Apostoła rolą Bożą, polem, na którym pragnie siał ziarno natchnień, myśli i czynów szlachetnych. Za przykładem apostoła Pawła pragnę również polski lud nazwać Rolą Bożą, Bożym polem, na którym przez swoje wierne służby — biskupów i kapłanów — ten Wielki Siejbiarz pragnie siał cudowne ziarno mądrości odwiecznej, dobroci nieskończonej i sprawiedliwości.

Rola Boża są wszystkie Kościoły chrześcijańskie, które wiernym swoim otworzyły oczy na prawdę wiekuistą i dały im poznać godność dzieci Bożych, obywateli Królestwa Chrystusowego.

Rola Boża są także i te masy polskiego społeczeństwa, które dotąd snem spowite, czolgają się u pasągów niewoli ducha i zacołania. Przebudźmy więc z letargu duchowego naszych braci, aby Boski Siejbiarz na glebie ich serc zasiał pszeniczne ziarno, aby poznali dzień nawiedzenia Pańskiego, by poznali swój cel i przeznaczenie, aby rozpoczęli nowe życie.

My, chrześcijanie, chcemy patrzeć na wszystko oczyma wiary, pragniemy oceniać życie jednostki, narodu i całej ludzkości z religijnego punktu widzenia. Będziemy też nawoływać, prosić, aby zwiększały się szeregi tych, którzy za swego Wodza i Zbawcę wybrali nie człowieka — ale Chrystusa — Syna Bożego.

Oddawać chcemy każdemu według ustalonego Bożego porządku: Bogu — cześć, miłość, wiarę bezgraniczną, ale braciom-rodakom chcemy też dać to, na co nas stać — światło Chrystusowej religii, prawdę Bożą, zachętę do walki i pracy o święte i wielkie ideały.

### BRACIA I SIOSTRY!

Kościół nasz niech będą świątyniami Boga żywego, aby wierni mogli słuchać nauk Bożych, czerpać siłę w sakramentach świętych, uszlachetniać serca i wzmacniać słabą wolę ludzką.

Zyczymy również wspólnie, aby Ojczyzna nasza pomnażała swe siły, z dnia na dzień stawała się bardziej mocarna i za sobna, zdając sobie sprawę, że Polska będzie taka, jaką i my, chrześcijanie, wspólnie z całym polskim narodem zbudujemy. Pełni najlepszej woli i zapału idźmy razem w najgłębszym przekonaniu, że dzieło naszemu błogosławić będzie Bóg.

Wypada tu jeszcze raz powtórzyć słowa Pisma św., będące mottem dzisiejszego kazania: „Ja zaś, jak i bracia moi, duszę i ciało daję za prawa ojczyste, używając Boga, aby co rychłej narodowi naszemu stał się miłościwym” (2 Mch 7,37).



Moment składania życzeń Księżom Prymicyjatom przez wiernych



Duchowieństwo i wierni przed świątynią w Krakowie po Mszy św. prymicyjnej

## KOŚCIOŁOWI PRZYBYWA KAPŁANÓW

Każda społeczność co pewien czas przeżywa miłe chwile, jakieś doniosłe uroczystości. Do takich niecodziennych przeżyć należy zaliczyć uroczystość w parafii polskokatolickiej w Krakowie, przy ul. Friedleina 8. Duszpasterze wraz z parafianami zadbali o wystrój wewnętrzny świątyni powiadamiając wiernych, i całe społeczeństwo krakowskie, efektownie wykonanymi afiszami, że w niedzielę 27 maja odbędą się prymicje ks. Stanisława Goraja i ks. Stanisława Kasperskiego. Nie na marne wyszła praca przygotowawcza kapłanów, bowiem od wczesnych godzin rannych nie tylko wierni parafianie, ale i sąsiedzi parafii-sympatycy gromadzili się przed świątynią, aby uczestniczyć we Mszy św. prymicyjnej odprawianej w ojcystym Kościele.

Bóg błogosławił piękną uroczystość słoneczną majową pogodą. Parafianie doceniają ważność takich uroczystości i moc dziecięcej modlitwy, toteż jeszcze przed rozpoczęciem Mszy św. ks. Michał Samborski-proboszcz parafii przy ul. Łagiewnickiej w Krakowie od wczesnych godzin rannych słuchał spowiedzi św. w konfesjonale. Spowiedź przy ołtarzu przeprowadził ks. dziekan Jan Kuczek.

Punktualnie o godz. 11 księża prymicyjanci, w otoczeniu księży proboszczów i wiernych, na czele z administratorem diecezji krakowskiej-ks. Antonim Pietrzykiem, wkroczyli w bramę kościoła. Powitał ich ks. kanclerz Czesław Siepetowski, który m.in. powiedział: „Z woli św. Kościoła staniecie dziś przy ołtarzu, by po raz pierwszy sprawować Ofiarę Mszy św. Jest to wielki zaszczyt, lecz jednocześnie wielka odpowiedzialność przed Bogiem, przed władzami naczelnymi naszego Kościoła, jak również i przed wiernymi. W tej pierwszej Mszy św. proście Wszechmogącego Boga o siły dla naszych Księżów Biskupów, a zwłaszcza o zdrowie i asystencję Ducha Świętego dla naszego przewodnika duchowego — bpa Tadeusza R. Majewskiego. Proście również Wszechmogącego Boga o zdrowie i siły dla administratora diecezji krakowskiej ks. Antoniego Pietrzyka, który będzie Waszym bezpośrednim ojcem i opiekunem. Módlcie się w intencji zbliżającego się Nadzwyczajnego Synodu Ogólnopolskiego, który jest wielkim wydarzeniem w naszym Kościele, aby Bóg Wszechmogący nie szczędził swego błogosławieństwa w tej tak ważnej dla Kościoła chwili. Módlcie się wreszcie za lud wierny, aby Wasze prymicyjne błogosławieństwo, udzielane w imię Trójcy Przenajświętszej, towarzyszyło im na każdym odcinku życia”.

Nie brakowało również wierszy, życzeń i kwiatów od dzieci, młodzieży. Rady Parafialnej i niewiast z Towarzystwa Adoracji Najświętszego Sakramentu.

W głębokim skupieniu księża neoprezbiterzy rozpoczęli Mszę św. pod kierownictwem ks. Czesława Siepetowskiego

i ks. Jana Kuczka. Widać było wielkie wzruszenie na twarzach księży celebransów.

Słowo Boże wygłosił ks. Henryk Grochocki — proboszcz parafii w Andrychowie. Mówca podzielił kazanie na dwie części. Mówił on o roli kapłana w Kościele Polskokatolickim i o Wniebowstąpieniu Pana Jezusa, bowiem parafia przy ul. Friedleina 8 jest pw. Wniebowstąpienia Pańskiego. Kaznodzieja skierował swe słowa do księży neoprezbiterów stwierdzając m.in., że kapłani — na mocy święceń kapłańskich — mają ukazywać wiernym Prawdy Boże zawarte w Testamencie Jezusa Chrystusa. Kapłan ma nieść miłość Chrystusową wiernym, ma pocieszać smutnych, nauczyć wątpiących, a przede wszystkim świecić przykładem dla wiernego ludu, aby lud ten, widząc dobre postępowanie kapłana, mógł jeszcze ściślej jednoczyć się z Bogiem.

Na zakończenie kazania, ks. Henryk Grochocki przekazał serdeczne życzenia dla księży neoprezbiterów. Po skończonej Mszy św. Administrator Diecezji Krakowskiej w otoczeniu duchowieństwa udzielił wiernym błogosławieństwa Bożego. Stwierdził on też, że „.../znów powiększyły się szeregi duchownych ojczyźnego Kościoła, dynamicznie idącego w naród polski. Powiększyły się szeregi siewców Słowa Bożego w przededniu Nadzwyczajnego Synodu Ogólnopolskiego, w przededniu Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej. Bracia i Synowie-mówił dalej, zwracając się do neoprezbiterów-pamiętajcie zawsze o wielkich obowiązkach, jakie wzięliście na siebie i o olbrzymiej odpowiedzialności za swe kapłaństwo wobec Boga i polskiego ludu. Idźcie w jutro waszej pracy duszpasterskiej pełni optymizmu, w myśl zachęty Pisma św. „Służcie Panu w radości”.

Neoprezbiterzy udzieliли wiernym swego prymicyjnego błogosławieństwa i rozdali pamiątkowe obrazki. W serdecznych słowach i z widocznym wzruszeniem podziękowali oni przede wszystkim biskupowi Tadeuszowi R. Majewskiemu i ks. Antoniemu Pietrzykowi za udzielenie święceń, za opiekę i praktyczne wskazówki życiowe. Słowa podziękowania skierowane były także do kapłanów i wiernych uczestniczących we Mszy św.

Na zakończenie uroczystości zrobione zostało wspólne pamiątkowe zdjęcie.

Niedziela 27 maja na długo pozostanie w pamięci społeczności parafialnej w Krakowie. Parafianie, zbudowani postawą kapłanów, uśmiechnięci i zadowoleni, powracali do swych domostw w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku chrześcijańskiego.

KS. CZESŁAW SIEPETOWSKI

## 30 rocznica zorganizowania parafii pw. św. Kazimierza W POZNANIU



roku bieżącym parafia polskokatolicka pw. św. Kazimierza w Poznaniu obchodzi doniosły jubileusz — 30 rocznicę swego zorganizowania. W ciągu tych 30 lat parafia przechodziła rozmaite koleje losu.

Początkowo wierni zbierali się na modlitwę w małej świątyni, w zasadzie kaplicy, przy ul. Grunwaldzkiej. Następnym obiektem przeznaczonym do celów kultu była kaplica mieszcząca się przy ul. Kościuszki w centrum miasta. W roku 1963, po przeprowadzeniu remontu, bp Julian Pękała dokonał poświęcenia kaplicy, noszącej imię Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Świątynia ta, usytuowana w centrum miasta, stanowiła niejako wizytówkę naszego Kościoła.

Już w lipcu 1963 r. poświęcenia nowej siedziby — pięknego kościoła pw. św. Kazimierza dokonał bp Maksymilian Rode. Upływały lata. Z roku na rok rosły też szeregi naszych wyznawców. Są to zarówno ludzie starsi, jak i młodzież. Wielu z nich zostało ochrzczonych w naszym Kościele, wielu przystąpiło tu do I Komunii św. lub zawarło związek małżeński. Ludzi stale przybywa...

Jako ciekawostkę podam, że pierwszy zapis w księdze chrztu — pod numerem pierwszym — pochodzi z dnia 4 maja 1949 r., zaś pierwszy ślub odbył się w dniu 30 kwietnia 1949 r.

30 lat — to przecież szmat czasu. Wiele się przez te lata zmieniło. A przecież początki zorganizowania życia parafialnego były tu wyjątkowo ciężkie; nie zraziło to jednak ani pełnych zapału duchownych, ani entuzjastycznie nastawionych do polskiego Kościoła wyznawców.

I dziś praca duszpasterska w Poznaniu jest nieco utrudniona ze względu na to, że parafianie muszą dojeżdżać na nabożeństwa z różnych części miasta, a nawet i z jego okolic. Trzeba jednak podkreślić, że kościół pw. św. Kazimierza zasługuje na szczególną uwagę — stanowi on bowiem zabytek architektury sakralnej, wraz ze swymi siedemnastowiecznymi ołtarzami.

Świątynia jest już radiofonizowana, zainstalowano organy, założono centralne ogrzewanie, a obecnie przeprowadza się kapitalny remont całego zabytkowego kościoła.

Najważniejsza sprawa to wierni — a więc tzw. żywy Kościół. I tutaj na uwagę zasługuje fakt, że młodzi — wychowani w duchu naszego Kościoła — wiernie trwają przy swojej parafii. Tutaj zawierają związki małżeńskie, a już nawet przez to samo parafia staje się placówką rozwojową.

Często też zgłaszają się do nas ludzie, którzy w życiu swoim szukają drogi do Boga, i często tu zostają, ponieważ ta forma i życzliwy stosunek całej polskokatolickiej wspólnoty do wszystkich ludzi budzi zaufanie i sympatię. Nikogo jednak nie namawiamy, nie prowadzimy tzw. agitacji, szukamy przede wszystkim ludzi, którzy aktualnie nie przynależą do żadnego wyznania lub — po prostu — zagubili się w swym życiu wewnętrznym. Odnalezienie takiej duszy i wskazanie jej drogi do Boga to nasze zadanie na dziś i na jutro.

**KS. ROMAN SKRZYPCZAK**



# FOTORELACJA

z uroczystości Bożego Ciała  
w szczecińskiej parafii  
pw. św. św. Piotra i Pawła



W procesji wzięły udział także i dzieci — najmłodsi szczecińscy parafianie. Grupkę dzieci widzimy wraz z ich duszpasterzem ks. Stanisławem Bosym



Z kościoła wyruszyła procesja eucharystyczna



Wielni przystąpili do Stolu Pańskiego



Ofiarę Matki Boskiej Nieustającej Pomocy

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (375)

np. tytułem autor niniejszej Encyklopedii wydał w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej trzypięciotomową pracę, a mianowicie: *Ideologia społeczna Nowego Testamentu*, tom I — Idee polityczne i gospodarcze; tom II — Idee społeczne i tom III — Instytucje społeczne).

**Idol** albo **idole** — (gr. *eidolon* = podobizna) — to nazwa posągów czy obrazów, wyobrażających bożków pogańskich, a również elementów, które emanują z siebie przedmioty, dzięki którym — według Demokryta i Epikura — umysł ludzki może poprzez zmysły, na które owe elementy-cząsteczki działają, poznawać, według zaś Franciszka Bacona są to złudzenia, bożyszcza, które utrudniają obiektywność ludzkiego poznania i których trzeba się w pierwszej fazie procesu poznawczego umieć wyzybyć.

**Idolatria** — (gr. *eidolon* = podobizna; *latreia* = cześć, kult) — to wyraz grecki, któremu w j. polskim odpowiada najlepiej — *bałwochwalstwo*; termin ten oznacza więc oddawanie czci należnej Bogu innym niższym istotom, wreszcie i ich wyobrażeniom — idolom, posągom, obrazom itp., zrobionym przez człowieka, lub będących produktem sił przyrody w własnym zakresie.

**Idzi od św. Józefa** (Madejski) — (XVII w.) — to polski pijar, ceniony w swoim czasie i sławny kaznodzieja, autor wielu drukowanych kazań.

**Ignacy Antiocheński** — (ur. ok. 30, zm. ok. 110) — był uczniem → św. Jana apostoła i najprawdopodobniej trzecim z kolei chrześcijańskim biskupem Antiochii po św. Piotrze i Ewodiuszu. Zginął jako męczennik za wyznawanie chrześcijaństwa — w Koloseum w Rzymie. Jest autorem wielu listów, np. do Efezjan, Magnezjan, Rzymian i in., później przypisano mu szereg listów fałszywych, nie pochodzących od niego; za autentyczne uznano 7 listów. W Listach swoich św. Ignacy pisze m.in. już o istnieniu w Kościele, który na-

zywa też już katolickim, hierarchii.

**Ignacy Loyola** — (ur. 1491, zm. 1556) — Hiszpan, jest twórcą zakonu → jezuitów, zakonu, który jako stowarzyszenie Jezusowe — *Societas Jesu*, zatwierdzony został 4.IV.1549 r. bullą papieską pt. *Regimini militantis*. Jest autorem szeregu pism. Kościół rzymskokat. ogłosił go świętym.

**Ignorancja** — (łac. *ignorantia* = brak wiedzy, czyli niewiedza o czymś, nieświadomość) — to termin w teologii oznaczający brak wiedzy, którą powinno się posiadać w wykonywaniu czynów ludzkich, czy danego czynu jednostkowego. O ich kwalifikacji prawnej i moralnej m.in. czynnikami decyduje też wiedza czy niewiedza, nieświadomość, niewiadomość. Brak wiedzy czyli niewiadomość moralną, zawinioną obniża albo znosi odpowiedzialność moralną, zawniona zwiększa ją. W prawie cywilnym karnym panuje zasada, znana w j. łacińskim: *ignorantia iuris(legis) neminem excusat*, czyli: nieznanostwo prawa(ustawy) nikogo nie usprawiedliwia.

**Igumen** — (ros. *ihumen* — ukr.; gr. *hegeomai* = przewodzić, dowodzić) — to nazwa czy miano lub tytuł przełożonego klasztoru w Kościele Wschodnim.

**IHS** — jest to skrót. monogram, grecki, w oryginale literami alfabetu łacińskiego brzmiący jako *IHSOUS*, przy czym *H* = greckiemu *eta* = *e*. a *OU* = *U*, czyli *IESUS*. Inne odczytanie w średniowieczu tego *H* jako *h* spowodowało tłumaczenie tego skrótu jako, biorąc tylko pierwsze litery: *Jesus Hominum Salvator*, czyli Jezus ludzi Zbawiciel, albo czytano ten skrót jako *In hoc signo (vinces)*, czyli chciano w nim widzieć znak literowy, który miał się ukazać wraz z krzyżem na niebie — ces. Konstantynowi Wielkiemu, a znaczący po polsku: W tym znaku (zwyciężysz). Poza tym jezuici przyjęli jeszcze inne tego skrótu rozumienie, przystosowując go do siebie i tłumacząc go następująco: *Jezu humillima societas* lub *Jesum habemus socium*, czyli Jezusa najpokorniejsze towarzystwo, albo Jezusa mamy za towarzysza.



## O POLSKOŚĆ ŚLĄSKA

**W nocy z dnia 16 na 17 sierpnia 1919 roku wybuchło pierwsze powstanie śląskie, trwające do 24 sierpnia tego roku. Jakie były przyczyny jego wybuchu?**

Niemcy przegrały wojnę, cesarstwo zostało obalone, ale Górną Śląsk wciąż jeszcze był pod zaborem niemieckim. Nastąpiły pokojowe demonstracje Ślązaków, pragnących zjednoczenia z Polską. W odpowiedzi rozpoczęły się rep-

resje, prześladowania i aresztowania polskich działaczy. Usiłowano sterroryzować Polaków, mnożyły się bezkarnie napady i skrytobójcze zabójstwa.

Ludność niemiecka stworzyła szereg organizacji wojskowych m.in. tzw. Górnośląski Korpus Ochotniczy. Dowództwo niemieckie wprowadziło na teren całego Śląska stan oblężenia, który został zniesiony 1 maja 1919 r. Korzystając z większej swobody, ludność polska znów organizowała potężne marsze, demonstracje z polskimi sztandarami i w polskich strojach ludowych.

Ulicami miast Górnego Śląska przemaszowało kilkadziesiąt tysięcy ludzi: w Katowicach — 60 tysięcy, w Bytomiu — 40, w Raciborzu — 15 tys. itp. Polacy domagali się wolności słowa, prasy, zgromadzeń, a przede wszystkim jak najszybszego przyłączenia Śląska do Polski.

W kilka dni później państwa Ententy wręczyły Niemcom warunki pokojowe — przewidujące m.in. włączenie Górnego Śląska do Polski. Rząd niemiecki zaprotestował, powołując się na rzekome prawa historyczne, kulturalne i gospodarcze do Śląska. Wysunął również argument, że w przypadku utraty Górnego Śląska nie będzie w stanie wypłacać odszkodowań wojennych Anglii, Francji i Stanom Zjednoczonym. Wyżej wymienione argumenty przekonały państwa Ententy.

Pierwotne decyzje zostały zmienione, a o przynależności Górnego Śląska do Polski miał rozstrzygnąć plebiscyt.

Pozornie decyzja Ententy była bezstronna i sprawiedliwa. Należy jednak podkreślić, że na Śląsku wciąż jeszcze działała niemiecka administracja, stacjonowały niemieckie wojska, działały organizacje terrorystyczne. Taki stan rzeczy mógł bardzo poważnie utrudnić ludności polskiej swobodnie wypowiedzieć się w plebiscycie. Usunięcie władz niemieckich, niemieckich wojsk i rozwiązanie nacjonalistycznych organizacji niemieckich było hasłem pierwszego powstania śląskiego.

Wybuchło ono żywiło. Działania powstańcze objęły powiaty: pszczyński, rybnicki, katowicki, bytomski, tarnogórski oraz częściowo zabrski. Stanowiło szereg oderwanych, niepowiązanych ze sobą lokalnych starć. Brak było jednolitego dowództwa i koordynacji działań. I właśnie dlatego, mimo wielu pięknych sukcesów bojowych — szybko upadło...

W wyniku powstania 10 tysięcy Polaków wywieziono w głąb Niemiec, 2.500 tys. zostało zabitych, 23 sierpnia — w tydzień po wybuchu powstania — walki ustały już niemal wszędzie. Powstanie poniosło klęskę militarną, ale nie zostało zdławione pragnienie Śląska, by stać się polskim. Wówczas też alianci zrozumieli, że ludności trzeba do swobodnego wypowiedzenia się stanowczych warunków, zapewniających jej wolność decyzji i wyboru...

M. D.

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA <sup>(376)</sup>

**Iken Konrad** — (ur. 1689, zm. 1753) — to niemiecki teolog protestancki znany kaznodzieja i hebraista. Jest autorem szeregu dzieł, a m.in. napisał po łacinie: *Antiquitates hebraicae secundum triplicem Iudeorum statum, ecclesiasticum, politicum et oeconomicum* (1730), czyli *Starożytności hebrajskie według potrójnego u Żydów porządku: kościelnego, politycznego i ekonomicznego*; *Harmonia historiae perpassionum Jesu Christi* (1743), czyli *Zgodność historyczna cierpień Jezusa Chrystusa*; *De institutis et ceremoniis legis Mosaeicae ante Mosen* (1752), czyli *O instytucjach i ceremoniach prawa Mojżeszowego przed Mojżeszem*.

**Ikona** — (gr. eikon = obraz, podobizna, wizerunek) — to w sztuce i liturgii bizantyjskiej wczesnochrześcijańskiej a obecnie również zwłaszcza w chrześcijaństwie na Wschodzie nazwa obrazu, rysunku, wizerunku o tematyce i symbolice religijnej, zwłaszcza dotyczącej Matki Boskiej, świętych, a także różnych scen z → Biblii.

**Ikonizm** — (gr. ikona) — to nazwa pochodzenia greckiego oznaczająca pogląd, iż można i wolno przedstawiać → Boga i w ogóle bóstwo, świętych i prawdy religijne w różnych formach sztuki: rzeźby, malarstwa itd.; pogląd przeciwny nazywa się **anikonizmem**.

**Ikonoburca** — (gr. eikon = obraz, rysunek, wizerunek) — to nazwa przeciwnika czci obrazów, inaczej → ikonoklasta (gr. eikonoklastys) = obrazoburca.

**Ikonografia** — (gr. → ikona; grafo = pisać, rysować, przedstawiać) albo **ikonologia** (gr. → ikona; logos = słowo, nauka, pogląd) jest nazwą nauki pomocniczej historii sztuki, badającą i omawiającą symbolikę, treść i znaczenie osób i scen, przedstawianych przez artystów na rysunkach, obrazach i innych tego rodzaju pomnikach sztuki. W ikonografii chrześcijańskiej główną tematykę stanowią: Bóg zarówno jako Trójca św., czy poszczególne Jej Osoby, dalej Najśw. Maryja

Panna, święci, a także różne sceny z Biblii, zarówno z ksiąg Starego, jak i Nowego Testamentu.

**Ikonoklaści** — (gr. → ikona; klasis = złamanie; → ikonoburca) — czyli po polsku **obrazoburcy** — to nazwa pochodzenia greckiego przeciwników oddawania czci obrazom, rysunkom i figurom o tematyce religijnej, przeciwników powstałych i działających zrazu w VIII/IX w., potem i w XVI w., na podstawie przekonania, iż w ogóle nie należy i nie godzi się Boga i świętych usiłować przedstawiać w obrazach, rysunkach czy figurach (→ ikonizm). Ruch ikonoklastyczny czyli obrazoburczy nabrał intensywności szczególnie w VIII i IX w. w Cesarstwie Bizantyjskim. W ramach Cesarstwa żyły wtedy różne ludy i narody o różnych religiach. Cesarzom chodziło o sprowadzenie tych religii do jakiegoś wspólnego mianownika, nie wyłączając z tego procesu i pewnych korektur w samym chrześcijaństwie. Motywem i tygłem zarazem dokonania się tego procesu religijnej i w efekcie również politycznej integracji Cesarstwa miała być walka z obrazami. Walka, pewnie dosyć sztucznie wywołana poprzez przypomnienie i dokumentowanie, iż religijne prawo żydowskie i aktualnie mocno się rozwijający i szerzący → islam, zakazywały jakiegokolwiek zewnętrznego przedstawiania Boga i świętych. Za formalny początek ruchu obrazoburczego uważa się wydanie w 723 roku edyktu przez kalifa Jesyda II. Edykt ten nakazał chrześcijanom usunąć z kościołów wszelkie obrazy o tematyce religijnej i zabraniał na przyszłość ich umieszczania w kościołach. Większe jednak znaczenie miał edykt wydany w 726 roku przez ces. Leona III Izauryjczyka. Ten edykt już wyraźnie nie tylko potępił tzw. kult obrazów świętych, ale nakazał ich całkowite burzenie i niszczenie. Oba edykty, zwłaszcza drugi, rozpetwały wśród roznamiętnionych tłumów żądę grabienia, niszczenia i palenia; zginęło wtedy bezpowrotnie wiele dzieł sztuki religijnej. Spokój i dopuszczenie w Kościele Wschodnim znowu czci osób przedstawianych na obrazach, rysunkach, figurach, zaprowadził synod w Konstantynopolu w 843 roku. Nie w tych i takich rozmia-

W jednym z tegorocznych numerów „Panoramy Śląskiej” ukazał się bardzo ciekawy artykuł Barbary Korzon, zatytułowany „Nieznane imperium”. Myślimy, że fragmenty tego artykułu zainteresują również i naszych Czytelników, wobec czego przedstawiamy:

W roku 1975 Włoska Misja Archeologiczna w Syrii pod kierownictwem dr. Paolo Matthiae z Uniwersytetu w Rzymie dokonała rewelacyjnego odkrycia. Zdaniem wielu uczonych, zmienia ono raz na zawsze nasz pogląd na historię starożytności. Nikt bowiem nie przypuszczał, że 3 000 lat p.n.e. między olśniewającymi kulturami Egiptu i Mezopotamii istniało królestwo, dorównujące im wspaniałością.

Włoscy archeolodzy 15 lat temu zaczęli sondować jeden z tajemniczych kopców, których dziesiątki wyrastają z rozległej równiny północno-zachodniej Syrii. We wnętrzu wzgórze Tell Mardich, w odległości 60 km od Aleppo, ukazały się najpierw wspaniałe wrota i masywny mur, później — pozostałości domów mieszkalnych, zbiorniki na wodę, wieże. Odkopano wielkie, starożytne miasto. Ale jakie? Odnaleziona w r. 1968 inskrypcja pozwoliła ustalić, że jest to Ebla, miasto znane uczonym jedynie z nielicznych wzmianek w dokumentach z drugiego i trzeciego tysiąclecia p.n.e. Dopiero jednak rok 1975 przyniósł sensację: w ruinach pałacu, zniszczonego najwyraźniej w 23 stuleciu p.n.e., odkryto największe ze wszystkich znanych dotąd archiwów starożytności, zawierające ponad 15 tysięcy zapisanych pismem klinowym tabliczek. Archiwum to liczy 5 000 lat! Zdaniem dr. Giovanniego Pettinato, członka włoskiej wyprawy, wszystkie dotychczas odkryte teksty z trzeciego tysiąclecia przed Chrystusem stanowią zaledwie czwartą część tego, co znaleziono w Eblu.

Poza informacjami o życiu codziennym w królestwie Ebli, o jej organizacji, ekonomice, strukturach religijnych, kulturze, wysokim kunszcie rzemieślników — teksty dają świadectwo zdumiewającej gęstości zaludnienia świata w tych czasach, i to nie tylko w bezpośrednim sąsiedztwie stolicy imperium. Na tabliczkach widnieje ponad pięć tysięcy nazw geograficznych, a wśród nich nazwy miast, o których sądzono, że powstały znacznie później, takich jak Bejrut i Byblos. Są wzmianki o Damaszku i Gazie obok znanych jedynie z Biblii Sodomy i Gomory.

Najbardziej intrygujące są imiona własne: Ab-ra-mu (Abraham), E-sa-um (Ezaw), Sa-u-lum (Saul), Da-u-dum (Dawid). Uczni dowodzą też, że imię jednego z najpotężniejszych królów, który panował w Ebli około roku 2300 — Ebrum — wykazuje niewątpliwe podobieństwo z imieniem Eber z Księgi Genezis. Eber był pra-pra-wnukiem Noego i pra-pra-pra-dziadkiem biblijnego Abrahama, od którego wyprowadzają początki trzy wielkie religie: judaizm, chrystianizm i islam.

Mnożą się pytania. Pozostaje do rozstrzygnięcia kwestia fundamentalna: co się stało z dziedzictwem kulturowym Ebli? Mitchell Dahood, autorytet w sprawach języków Bliskiego Wschodu stawia tezę, że język i kultura Ebli nie zginęły wraz z miastem, lecz przetrwały w ośrodkach śródziemnomorskich i stąd przejęły je ludy zamieszkujące Palestynę, pośród których Hebrajczycy byli tylko jednym z plemion. Cofnijmy się jednak do początków eblaickiego imperium, do historii,



## NIEZNANE IMPERIUM

którą uczeni żmudnie rekonstruują z cudownie ocalałych zapisów.

Tell Mardich wygląda w przekroju jak naleśnik, przy czym każda warstwa kulturowa kończy się katastrofą. W pałacowym archiwum widać jeszcze odcisnięte w murze ślady drewnianych półek, na których leżał ów niewiarygodny zbiór glinianych tabliczek. Półki strawił ogień około roku 2250. Ten sam płomień wypalił jednak glinę, dzięki czemu tabliczki przetrwały dla potomności. Był to jeden z licznych pożarów, jakie nawiedziły Eblę. W starożytności zawsze po najeździe nieprzyjaciół pozostawały tylko zgliszcza, lecz ludzie, którym udało się przeżyć, odbudowywali miasto na ruinach i historia toczyła się dalej.

### WITAJ SZKOŁO!

#### TERMINY ROZPOCZĘCIA LEKCJI W SZKOŁACH

Ministerstwo Oświaty i Wychowania informuje, że rozpoczęcie zajęć lekcyjnych w szkołach podstawowych nastąpi 20 sierpnia br.; w szkołach ponadpodstawowych — 3 września br.

W dniu 3 września odbędzie się centralne uroczystości inaugurujące nowy rok szkolny 1979/1980. Zgodnie z tradycją ostatnich lat, nastąpi to w szkole gminnej — tym razem w nowo wzniesionej placówce w Małym Ploczku w woj. łódzkiej.



Około r. 2400 p.n.e. Ebla pod rządami kilku kolejnych władców stała się starożytnym megalopolis. W obrębie samych murów (15-metrowej wysokości) mieszkało 30 tysięcy ludzi, a ludność miasta wraz z przedmieściami i satelitami przekraczała 250 tys. Królowie Ebli byli tak potężni, że rywalizowali z Sargonem z Akkadu, założycielem pierwszego światowego imperium w dorzeczu Eufratu. Władanie tą rzeką oznaczało kontrolowanie całego handlu metalami z Anatolii i drzewem z syryjskich lasów.

Po raz pierwszy Sargon pokonał Eblaitów krótko przed 2300 r. Istnieje taka inskrypcja: „Oddał on (Sargon) część bogu Daganowi, a ten dal mu od tego czasu Górny Kraj, Mari, Jarmuti i Eblę...” Później podbił jeszcze Eblę wnuk Sargona, Naram-Sin.

Ebla podniosła się z ruin i znów została zniszczona ok. roku 2000, ulegając najprawdopodobniej naporowi koczowniczych plemion amoryckich. Ok. r. 1600 p.n.e. znikła na dobre z areny dziejowej. Niektórzy uczeni uważają, że początki Ebli sięgają jeszcze dalej w przeszłość. Zwracają uwagę na niesłychaną biegłość w piśmie, na elegancję stylu tabliczek pochodzących z 25 stulecia. Na tej podstawie utrzymują, że pisma używano w Ebli na długo przed rokiem 2500.

Gdy w 24 stuleciu Sargon Wielki na gruzach podbitego Sumeru zbudował semickie imperium Akkadu, zachował sumeryjskie wierzenia, literaturę i pismo, które dostosowano do języka zwycięzców.

Tabliczki znalezione w Ebli stanowiły dla naukowców-lingwistów nie lada orzech do zgryzienia. Znaki są bez wątpienia sumeryjskie, podobnie jak większość słów, reszta tekstu jednak zapisano w zupełnie nieznanym języku. Pisarze z Ebli najwidoczniej z równą łatwością władali dwoma językami, przepłatając tekst sumeryjski niezrozumiałymi dla współczesnych eblaickimi zwrotami. Ale to właśnie stało się kluczem do rozwiązania zagadki. Na podstawie żmudnych badań porównawczych ustalono, że eblaicki należał do północno-zachodniej grupy języka semickiego; z tego pradawnego pnia wywodzą się m.in. późniejsze języki Ugarytów, Fenicjan i Hebrajczyków.

Tak więc tabliczki przemówiły, odsłaniając odległą przeszłość. Wśród tekstów odnaleziono np. pierwsze znane słowniki, obejmujące 3000 słów sumeryjskich z ich eblaickimi odpowiednikami. Okazało się też, że w Ebli istniała akademia dla skrybów, najstarsza tego rodzaju szkoła poza państwem Sumerów. Zachowały się tabliczki z „ćwiczeniami” uczniów. Niektóre niedokończone, inne ze śladami mozolnego wydrapywania i notami nauczyciela.

Świat starożytny dobrze znał potęgę słowa. Około roku 2080 przed naszą erą pewien faraon umierając dał taką radę synowi: „bądź mistrzem w mowie, a będziesz silny... mowa jest silniejsza od miecza”.

Badania w Ebli trwają i — być może — przyniosą dalsze odkrycia. Istnieją powody do przypuszczeń, iż kopcik Tell Mardich kryje w sobie jeszcze jedno archiwum z początków 18 stulecia p.n.e.



Duchowieństwo polskokatolickie po złożeniu wieńców przed pomnikiem Adama Mickiewicza (w głębi widoczne słynne Sukiennice)



## KRAKÓW — SYMBOL POLSKIEGO RODOWODU

### „TU MÓWI DO NAS CAŁA HISTORIA POLSKI...”

zacji Zespołów Zabytkowych Krakowa, na którego czele stał przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński.

Tak więc sprawa uratowania zabytków Krakowa nabrała właściwego wymiaru. Przeznacza się na ten cel poważne fundusze państwowe. Liczy się na ofiarność i współdziałanie w tej mierze całego polskiego społeczeństwa. Kraków jest bowiem symbolem polskiej narodowej tradycji, rodowodu, ponad tysiącletniej historii.

Niedawno obradowało w Warszawie Prezydium Społecznego Komitetu Odnowy Krakowa. Na posiedzeniu stwierdzono, że od dnia powołania Społecznego Komitetu Odnowy, przedsięwzięcie to stało się sprawą ambicji wszystkich Polaków, która znalazła już wyraz w wielu konkretnych dokonaniach.

Wartość tej różnorodnej zadeklarowanej już pomocy wynosi ok. 256 mln zł. Na konto Funduszu Odnowy Zabytków Krakowa wpłynęło blisko 40 mln zł.

Henryk Jabłoński podkreślił, że dotychczasowe efekty działalności komitetu stały się możliwe dzięki współdziałaniu wszystkich Polaków, połączonych we wspólnym dziele ratowania bezcennych skarbów polskiej narodowej kultury i historii.

Prezydium Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa podjęło między innymi decyzję powołania w ramach komitetu odrębnego zespołu realizacyjnego dla górniczego zabezpieczenia 100-letniej kopalni soli w Wieliczce, powierzając kierownictwo zespołu Maciejowi Wirowskiemu — I zastępcy przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów.

Uchwałą Społecznego Komitetu ustanowiony został medal „Za zasługi przy odnowie zabytków Krakowa”.

Kraków znów będzie piękny. Odnowiono już Sukiennice, Dom Polonii, kilka budynków przy ul. Marka i Floriańskiej, przebudowano węzeł ulic Basztowa-Westerplatte. W trakcie renowacji znajduje się wiele budynków zabytkowych, m.in. słynna restauracja „Wierzynek”, kościół Mariacki i inne.

W Krakowie jest ponad 3000 zabytków architektonicznych o niepowtarzalnych walorach, które będą poddane renowacji. Ale odnowić zabytkowe budowle — to nie wszystko. Miasto wymaga gruntownego remontu i przebudowy. Instytut Kształtowania Środowiska w Krakowie opracował — w oparciu o uchwałę Rady Ministrów z 1974 r. — program ochrony zabytkowych zespołów na lata 1975—1980. Na tę inwestycję składają się m.in.: przebudowa i modernizacja układu komunikacyjnego miasta, utrzymanie niepowtarzalnych wartości historyczno-zabytkowych reprezentowanych przez zespoły architektoniczno-urbanistyczne, remonty budynków mieszkalnych, rozbudowa sieci handlowo-usługowej, konserwacja zabytkowych obiektów, przebudowa dworców: kolejowego i autobusowego, modernizacja Ronda Mogińskiego itd.

Na rok bieżący władze miejskie zaplanowały przeprowadzenie remontów kapitalnych i adaptacji niektórych budyn-

ków przeznaczonych na cele kulturalne. Państwo przeznaczyło na rewaloryzację Krakowa na lata 1976—1980 sumę 1,2 mld zł. Pieniądze te, rzecz jasna, nie pokryją faktycznych kosztów. Tak jak Zamek Królewski budowało całe społeczeństwo i Polonia, tak też rewaloryzację Krakowa popierają datkami i czynami społecznymi jego mieszkańcy oraz sympatycy tego grodu z całego kraju i z zagranicy.

Ochrona Krakowa stała się też zagadnieniem międzynarodowym. Bowiem z inicjatywy UNESCO ogłoszona została lista światowego dziedzictwa kulturowego. Znalazło się na niej dwanaście obiektów o wybitnych wartościach ogólnoludzkich. Są to dzieła pracy rąk człowieka, albo też wytwory naturalne środowiska, w którym żyjemy. Dwa spośród tych światowych zabytków noszą polskie nazwy: Kraków i Wieliczka.

Według postanowień UNESCO, Kraków ma być chroniony w swoim pierwotnym kształcie urbanistycznym. Odnowie trzeba więc będzie poddać kościoły, pałace, domy mieszkalne, pomniki, place, ulice. Zadania z tym związane są niewyobrażalnie wielkie, kosztowne i skomplikowane. Trzeba umacniać wiekowe kanały przebiegające pod miastem. Ratować załamujące się poziomy wielopiętrowych piwnic. Przywracać świeżość kruszejącym murom i tynkom. Wymieniać zniszczone przez czas stropy i podłogi. W dodatku na konserwatorów co krok oczekują niespodzianki. Spod zdrapywanych farb i lakierów ukazują się w starych budynkach średniowieczne freski i renesansowe polichromie. Wyburzane ściany odsłaniają stylowe kolumny i portale. Porządkowane podwórza i piwnice okazują się być siedliskiem nieopisanie pięknych barokowych studni.

Kraków należy do całej Polski, do wszystkich pokoleń Polaków. Także i do tych Rodaków, którzy mieszkają poza krajem. Bo Kraków — to przecież cała historia Polski.

Przypomnijmy po krótko dzieje tego sławetnego grodu.

Jak podaje Wincenty Kadłubek, kronikarz polski z początków XII w., Kraków założył „dawno, dawno temu” książę plemienia Wiślan, imieniem Krak. Legenda głosi, że władca ten — również dzielny, co sprytny — podrzucił baranią skórę wypełnioną smolą i siarką wiecznie głodnemu smokowi. Tak pozbył się groźnego lokatora Smoczej Jamy, a na szczycie wapiennej skały zbudował swą siedzibę, późniejszą rezydencję polskich władców — Zamek Wawelski i wokół niego założył miasto — właśnie Kraków. Współcześni archeolodzy zgadzają się z Kadłubkiem, iż Kraków — jako centrum osadnictwa w przełomie dolnej Wisły — sięga swymi początkami do prehistorii. Odnaleziono bowiem tutaj przedmioty kultury i użytku codziennego pochodzące z młodszej epoki kamiennej (2500—1700 lat p.n.e.), a także ślady osadnictwa słowiańskiego z okresu kultury lużyckiej epoki brązu (1700—700 lat p.n.e.). Już wojażący przez słowiańskie ziemie arabski kupiec i podróżnik Ibrahim ibn Jakub (ok. 965 r.) pisze o Krakowie jako o luźnym i bogatym centrum handlowym. W tym właśnie czasie ziemia Wiślan weszła w skład państwa polskiego rządzonego przez Mieszka I. Jego syn, Bolesław



kraków kojarzy się nam zwykle z Zamkiem Królewskim na Wawelu, Kościołem Mariackim z ołtarzem Wita Stwosza, Sukiennicami, Domem Wierzyńka, Barbakanem i niezliczoną ilością starych kamieniczek. Nie zawsze uświadamiamy sobie jednak fakt, że Kraków ze swymi wartościami urbanistycznymi, architektonicznymi, historycznymi i kulturalnymi stawiany jest w rzędzie miast o znaczeniu wyjątkowym w skali światowej.

W ciągu ponad dziewięćsetletniej historii powstał pomnik kultury narodowej złożony z bezcennych obiektów i zespołów zarówno architektury monumentalnej, jak i użytkowo-publicznej, obiektów o charakterze rezydencjonalnym, jak też zwartej zabudowy kamienic mieszczańskich, prezentujących wartości stylowe — od średniowiecza aż po dzień dzisiejszy.

Zabytkowa część Krakowa składa się z kilku jednostek powiązanych integralnie ze sobą. A więc Wzgórze Wawelskie — ośrodek władzy książęcej, a potem królewskiej, dalej stare miasto w obrębie Plant, wytyczone w roku 1257, następnie Kazimierz — lokowany w 1335 r. oraz Kleparz — w r. 1366. Do tego doszło jeszcze Podgórze założone w 1784 r.

Ogółem jest w Krakowie około 3500 zabytkowych obiektów — w tym ponad 1000 obiektów i zespołów o najwyższych walorach turystycznych i historycznych. Wraz z Wieliczką uznane one zostały niedawno przez UNESCO za kompleks będący dziedzictwem kultury światowej.

Szczęśliwie Kraków ocalał z pożogi II wojny światowej, ale czas wywarł na jego zabytkach destrukcyjne piętno. Wymaga więc Kraków odbudowy i odnowy.

Jest to wielkie ogólnonarodowe przedsięwzięcie. Zostało ono z całą odpowiedzialnością, z inicjatywy mieszkańców Krakowa i jego władz, podjęte przez najwyższe władze państwowe Polski. Wyraża się to między innymi w specjalnej uchwale Rady Ministrów, z dnia 2 sierpnia 1974 r., w sprawie przyspieszenia odnowy Krakowa. Wyraża się to również w fakcie powołania Społecznego Komitetu Rewalory-





Pomnik Grunwaldzki

Chrobry, w roku 1000 — w czasie pobytu cesarza Ottona III w Gnieźnie (ówczesnej stolicy kraju) — zawarł układ, na mocy którego — obok stworzonej w r. 966 diecezji centralnej w Poznaniu — powstaje polska prowincja kościelna.

Następuje szybki rozwój stosunków feudalnych na ziemiach polskich. W początkach XII w. Kraków stał się faktyczną stolicą kraju, gdyż stołeczność Krakowa ustanowił w swym testamencie z roku 1138 król Bolesław Krzywousty. Zamek Wawelski pozostaje siedzibą królów polskich aż do roku 1609, kiedy to król Zygmunt III Waza przenosi stolicę do Warszawy.

Kraków roku 1979 harmonijnie łączy w sobie wspaniałą przeszłość, uroki tradycji i historii, z nowoczesnością wyrażającą się rozwojem wielkiego przemysłu, nowymi dzielnicami mieszkaniowymi, bujnym życiem naukowym i kulturalnym.

Wśród 11 szkół wyższych najstarszy jest Uniwersytet Jagielloński — dawna Wszechnica Jagiellońska — ufundowany w 1364 r., jedna z trzech najstarszych uczelni Europy. W Krakowie studiowali nie tylko Polacy, lecz i Czesi, Rosjanie, Włosi, Francuzi, Holendrzy, Niemcy i Anglicy. Nie sposób wymienić w krótkim artykule wszystkich zabytków Krakowa. Ma to miasto swoje klejnoty — pamiątki i wspomnienia. Nie sposób też omówić wszystkich wydarzeń — tak ważnych przecież dla historii Polski. Jedno wszakże trzeba podkreślić: Kraków zachował swój niepowtarzalny urok. Gdy wejdziemy do tego miasta, spacerujemy wąskimi, starymi uliczkami, czujemy się tak, jak gdyby za jakimś czarodziejskim zaklęciem przenieśliśmy się w przeszłość — w minione wieki. W Krakowie bowiem czuje się, niemal fizycznie, autentycznie, historię — stare, dawne czasy. A gdy do tego, w czasie naszych spacerów po tym mieście, usłyszymy dźwięk królewskiego 12-tonowego „Zygmunta”, liczącego 458 lat, serce w nas mocniej zabije, bowiem to przecież sam „wielki Zygmunt (jak głosi napis), król Polski, kazał ten dzwon wielkością godny umysłu i uczynku dzieł swoich wykonać”.

Opr. MALGORZATA KAPINSKA

Informacje, niezbędne do przygotowania powyższego artykułu, zaczerpnięto z biuletynów prasowych Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”.

## POTRAWY NASZYCH PRZODKÓW

Kiedyś, gdy chłop jadł kurę, to albo ta kura była chora, albo chłop — wspomniawszy pewien emerytowany lekarz, który pół życia spędził na podlubelskiej wsi. Ale — zdaniem tego lekarza — moralne opory chłopca przed zjedzeniem kurki wynikały nie tyle z biedy, ile z zakorzenionych od prawników nawyków żywieniowych. Do jedzenia służyło przede wszystkim to, co urodziła ziemia-żywiciela.

Legendy krążą o tym, jak nasi pradziadkowie folgowali podniebieniu. Ta narodowa przywara znalazła też miejsce w satyrze i poezji. Syrokomla przekazał nam portret przodka, który zjadł na śniadanie udo baranie i owitych w ciasto, kołdunów dwieście. Piętnuje żarłoków Rej, Kochanowski, i — oczywiście — Sienkiewicz. Historia uczy, że obżarstwo i opilstwo wraz z hołdowniem zasadzie „zastaw, się, a postaw się” — zgubiło niejedną możną ród.

Jednak tylko wśród części szlachty, stanowiącej przecież olbrzymią mniejszość w Rzeczypospolitej szlacheckiej, rozkosze stołu kulturowane były z uporem, godnym lepszej sprawy. W unikalnej dziś książce I. Gołębińskiego pt. „Domy i dwory” wydanej ok. r. 1830, a więc w czasach współczesnych Syrokomli, autor pisze: „Lud wprost do swej dawniej zachował obyczaje. Czego używał przed tysiącem lat i dziś używa, wymysłów nie zna, potrzeby swoje zaspokaja smacznie...” Obiektywne sady o tym, co nasi pradziadkowie jeść i pić zwykli powinny wynikać jednak z badań naukowych, a nie z literatury. Ta bowiem zawsze trochę przesadza.

W dorobku naukowym do roku 1939 niezbyt wiele jest prac dotyczących żywienia w dawnych czasach. Ale przecież są. Najwięcej badań przeprowadzono w XIX w. i dzięki temu mamy 40 tomowe dzieło sławnego wówczas etnografa Oskara Kolberga pt. „Lud i jego zwyczaje”. Także ze spuścizny po filozofu Napoleonie Cybulskim (tym samym, który odkrył adrenalinę), korzystają po dziś dzień teoretycy żywienia.

Ten indeks wybranych dzieł cytuję celowo, bowiem z ich lektury wcale nie wynika, że obżarstwo i nadmiar tłuszczów były grzechem głównym ogółu Polaków. Jeśli się nawet objadali, to już od święta! Na co dzień bowiem jedli potrawy proste, a choć jadali sporo — to przecież i pracowali ciężko. Nie tylko chłop, ale i przeciętny szlachcic, jeśli chciał dojrzeć majątku, wstawał przed świtem i spędzał cały prawie dzień na polu czy gminie. Jak więc, i co jadano na co dzień?

Podstawowymi produktami w codziennym żywieniu polskiej wsi (a także mniejszych dworów) były ziemniaki, kapusta — głównie kwaszona, mąka, kasze, warzywa strączkowe (przede wszystkim groch). Źródłem białka zwierzęcego było głównie mleko. Sadło, długo przechowywane, służyło do okraszenia, rzadziej używano w tym celu słoniny. Bardzo też chętnie kraszono olejem (!) Był on w powszechnym użyciu jako jedyna dopuszczalna okrasa postna, a ustawiczne posty stanowiły w dawnych wiekach bardzo skuteczny hamulec apetytów. Posz-

czono w każdy piątek, w długie miesiące adwentu i Wielkiego Postu, poszczono z wdzięczności i dla przeblągania gniewu niebios, na intencję udanych żniw itp., itd. W niektórych okolicach liczba dni postnych dochodziła do dwustu w roku!

Jeżeli porównać regiony bogatsze — np. Wielkopolskę, Kujawy, do biedniejszych — Kieleckiego, Galicji, to okazuje się że jadło różniło się między sobą ilością i sposobem przetworstwa, niż jakością. Pszenny chleb z mąki mielonej w młynie jadano w zamożniejszych gospodarstwach i to tylko raczej od święta. Chleb żytni i z domieszką innych zbóż i kartofli jadano co dzień. Natomiast mleko królowało wszędzie — pito je i do klusek, i do kartofli — zsiadłe bądź słodkie.

W lecie jedzono mniej potraw gotowanych, a więcej chleba i tłuszczu. Z owoców — największym powodzeniem cieszyły się „dziczki” — ulegalki i dzikie jabłka.

Jaja i masło sprzedawano, a jeżeli używano jajek w domu — to przeważnie dla uhonorowania wynajętych robotników. W zasobniejszych domach jedzono nawet śmietaną, tyle tylko, że nie robiono z niej masła na domowy użytek, ale kraszono nią ziemniaki.

Te jednostajność w odżywianiu urozmaicały w ciągu roku okazje wyjątkowe: chrzciny, wesela, pogrzeby i — oczywiście — święta.

Przed świętami urządzano uroczyste świąteczne, ale musiała ona wystarzyć na długo! Przy tym rzadko zostawiano całe mięso na użytek domowy. Część sprzedawano sąsiadom, pamiętano też o oddzieleniu nim uboższych krewnych. W rezultacie świąteczny jadłospis w wiejskich domach różnił się po prostu tym od codziennego, że był chętniej i bardziej tłusty. Pojawiało się też w nim — jako wielki smakulik — mięso, najczęściej gotowane, i wypieki z mąki pszennej. Wystawniejsze (mimo, że na przedmówku) bywała nieraz Wielkanoc niż Boże Narodzenie, bo na Wielkanoc przyrządzano kielbasy, a na Goły — kaszanki i rosół.

Warzone też powszechnie na święta piwo — z żyta lub owsa z dodatkiem innych roślin, głównie chmielu lub jaltowca.

Takie delikacje, jak karpie z miódwnikiem, cytryną, rodzynekami i winem — przywędrowały do Polski z Włoch i gościły tylko na wielkopańskich stołach. Także bigos, uważany dziś za typową polską potrawę, pojawił się dopiero za Augusta II i wiele wskazuje na to, że jest on dalekim krewnym francuskiej Choucroute lub hiszpańskiego puchero. Nie należy też żywić patriotycznych uczuć do pieczonego prosięcia, ozorka na szaro w winnym sosie, paszтетów, marynat — albowiem są to intruzy, które trafiły do polskiego jadłospisu jedynie dzięki wysokiej protekcji królowej Bony. Natomiast szynki, półgęski, zawiesziste sosy i polewki — to potrawy rodzime, stanowiące z dawien dawna ozdobę dworskiej kuchni.

Staropolskie prawa gościnności wymagały, aby dla „pieczeńiarzy”, jak nie bez kozery zwano licznych rezydentów ziemiańskich włóci, szykować na święta niezmierną obfitość specjalów, którymi też raczyli się bez umiaru. I im to głównie zawdzięczają nasi pradziadkowie sławę obżartuchów.

ANNA LASKOWSKA

## MAMY MIESZKANIE...

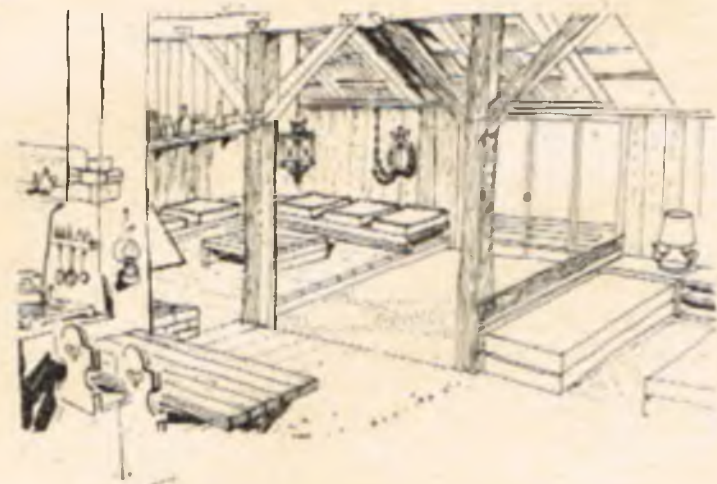
Nastrój naszego mieszkania zależy w znacznym stopniu od sposobu jego urządzenia. Jedną z podstawowych zasad umeblowania współczesnego wnętrza jest zostawienie sobie maksimum miejsca do swobodnego poruszania się. Dziś przestrzeń, którą dysponujemy, jest niewielka, więc każdy metr pokoju powinien być racjonalnie wykorzystany. Dlatego nie zaczynamy meblowania nigdy od drobiazgów, ale od organizacji całej powierzchni mieszkaniowej.

Kupując meble pamiętajmy o tym, że muszą być one praktyczne i wygodne, jednym słowem — funkcjonalne. Tam, gdzie lubimy odpoczywać, ustawmy np. — zamiast modnego niskiego i długiego stolika (zupełnie nie nadającego się do małego mieszkania) — wygodny fotel i półkę z książkami. Rządząco powinno stać przy tapczanie czy fotelu, aby nie biegać na drugi koniec pokoju przy włączaniu go lub wyłączaniu. Przestrzeni okiennej nie zastawiamy stojakami na kwiaty czy doniczkami — utrudniają one dostęp do okna, z którego często powinniśmy korzystać.

Nie zagracajmy mieszkania! Nie znaczy to jednak, że powinno być „pustawe” — starajmy się po prostu unikać różnych bibelotów i ozdabiania każdego wolnego miejsca. Mieszkanie powinno być przytulne i nosić cechy indywidualności jego mieszkańca(ów). Ozdabiać je należy z umiarem, umiejętnie, z myślą o zachowaniu tak jego estetyki, jak i harmonii.

Urządzając współczesne wnętrza, nie bójmy się ustawiać sprzęty niesymetrycznie, a przy dekorowaniu ścian szukajmy również kompozycji kontrastowych. Natomiast przy malowaniu pamiętajmy, że im więcej jest w naszym mieszkaniu jasnej przestrzeni, tym wygląda ono weselsze. Ważną i trudną rzeczą jest umiejętne łączenie i zastosowanie kolorów, bowiem każdy kolor wpływa inaczej na psychikę człowieka. Np. kolor czerwony jest denerwujący i podniecający, niebieski — uspokaja nerwy, zielony pomaga w odpoczynku, ale — uwaga! — nie odpowiada osobom ze skłonnościami do depresji i melancholii.

O przytulności naszego mieszkania decyduje również w dużej mierze jego oświetlenie. Wystrzegajmy się jarzeniówek — męczą one wzrok, a wcale nie przysparzają urody wnętrzu. Najprzyjemniejsze — naszym zdaniem — jest oświetlenie



boczne i lampy nisko wiszące nad stołem, koncentrujące światło w jednym w punkcie. Ale to jest już sprawą osobistego gustu...

ZOFIA

## OLEJE ROŚLINNE

Już starożytni Egipcjanie do zaprawiania przyrządzanych potraw używali oleju. Najbardziej popularnym olejem, od najdawniejszych czasów, był olej otrzymywany z oliwek, i jest on nadal produkowany w niektórych krajach.

Nasz rodzimy przemysł olejarski dostarcza na rynek również doskonałe oleje, np. sojowy i słonecznikowy, zawierające w swym składzie nienasycone kwasy tłuszczowe, zwane NNKT, niezbędne dla prawidłowego funkcjonowania organizmu. Olej

# Minimum wyposażenia nowoczesnej kuchni



Ustalenie wzorca wyposażenia w tym zakresie jest możliwe, zawsze jednak trzeba tego rodzaju propozycje traktować jako orientacyjne. Wyposażenie uzależnione jest bowiem w znacznym stopniu od utrzymujących się tradycji rodzinnych w domu, a także od indywidualnych zamiłowań jego członków. Wzorec taki powinien więc być tylko pomocą przy projektowaniu wyposażenia kuchni i kompletowaniu pierwszego, niezbędnego sprzętu. Należy jednak liczyć się z tym, że jego ilość może być większa po uwzględnieniu indywidualnych potrzeb danej rodziny.

Gospodyni jest osobą kierującą gospodarstwem domowym, wykonującą wiele zróżnicowanych i czasochłonnych prac. Do jej podstawowych zadań należy także podejmowanie wielu decyzji związanych z zaspokajaniem potrzeb rodziny, w tym i zakupów. Nie jest to zadanie łatwe, szczególnie zaś wtedy, gdy potrzeby są większe od posiadanych środków. Trzeba więc te decyzje podejmować po zastanowieniu się, co jest dla całej rodziny bardziej opłacalne.

Jaki sprzęt warto nabyć, aby ułatwić niektóre nasze prace? Na odcinku kuchni jesteśmy nadal mile Panie, bardzo konserwatywne! Tymczasem do powszechnie osiągalnego na naszym rynku sprzętu należy uniwersalna maszyna wieloczynnościowa, popularnie zwana robotem. Umożliwia on w znacznie krótszym czasie i przy mniejszym wysiłku wykonanie takich czynności: jak: wyrabianie ciasta, bicie piany, mielenie mięsa, rozdrabnianie warzyw i owoców, wyciskanie soków, mielenie kawy, orzechów itp. Opłacalność zakupu i optymalność wykorzystania sprzętu jest widoczna w liczniejszych rodzinach. Maszyna wieloczynnościowa może zastąpić „mini-max” z ograniczoną liczbą elementów wymiennych. Obsługa obu zestawów jest nieskomplikowana, a szczegóły dotyczące obsługi i konserwacji podane są w instrukcji załączonej do urządzenia.

Duże usługi w pracy w kuchni oddaje też, wyprodukowana oddzielnie, elektryczna maszyna do wyciskania soków z owoców i warzyw. Co prawda, nawyk picia soków wa-

rzywnych i owocowych jest u nas w dalszym ciągu mało rozpowszechniony, jednak w odniesieniu do żywienia niemowląt i dzieci w wieku przedszkolnym jest dość skutecznie wprowadzany. Sprzęt ten jest szczególnie przydatny do wyciskania soku z marchwi (w naszych warunkach ten rodzaj soku należy do tanich i stosunkowo popularnych). Maszyną tą można również rozdrabniać kartofle na placki lub pyzy.

Niezastąpionym sprzętem jest, naszym zdaniem, mikser. Może on być używany jako samodzielny młynko-mikser, i w połączeniu z sokowirówką. Oddzielny mikser ułatwia bardzo szybkie przygotowanie różnych napojów, zmiksowanie zup dla małych dzieci itp.

Z urządzeń elektrycznych grzejących na specjalną uwagę zasługuje prośnik i opiekacz. Pierwszy jest bardzo popularny w naszym gospodarstwie domowym ze względu na bardzo prostą obsługę, wymagającą zaledwie minimum umiejętności kulinarnych. Można w nim piec ciasta, mięsa, przygotowywać różnego rodzaju zapiekanki. Uniwersalny opiekacz elektryczny, w którym można przygotować szeroki wachlarz potraw — od najrozmaitszych grzanek poprzez pieczony drób, mięsa i ryby — staje się sprzętem coraz bardziej popularnym, i z wielu względów godnym polecenia. Nowoczesna kuchnia propaguje ograniczenie spożycia tłuszczu, co właśnie przy użyciu opiekacza można łatwo osiągnąć. Potrawy w nim przygotowane, bez tłuszczu lub tylko nieznacznie posmarowane olejem, niczym nie ustępują w smaku i aromacie potrawom smażonym przy pieczeniu sposobem tradycyjnym.

Warto też wspomnieć o sprzęcie przydatnym do krojenia pieczywa, wędlin, serów, mięs pieczonych itp., a mianowicie o elektrycznej krajalnicy. Doskonała w przypadkach organizowania imprez towarzyskich — łatwo i szybko osiąga się plastry grubości 1 mm, co umożliwia bardziej ekonomiczne wykorzystanie surowca. A więc — może zdecydujemy się na dobry i praktyczny zakup? Radzimy spróbować — naprawdę warto!

W NASZYM DOMU: historia i współczesność



rzepakowy ma mniejszą wartość odżywczą, dlatego też w handlu występuje mieszanka oleju rzepakowego ze słonecznikowym, znana pod nazwą „olej stołowy”.

Szczególnie ważną rolę spełniają NNKT w zapobieganiu jednej z najgroźniejszych chorób cywilizacji — chorobie układu krążenia — a więc miażdżycy i niektórych schorzeń serca. Tak więc, aby żywienie było prawidłowe, konieczne jest między innymi zwiększenie spożycia olejów kosztem zmniejszenia spożycia tłuszczów zwierzęcych.

Jest wiele krajów, takich jak Frantja, Włochy, Bułgaria, Węgry, gdzie potrawy sporządzane są prawie wyłącznie na oleju. Wielu z nas miało okazję spróbować, przyznamy — owszem, bardzo nam smakowały. W polskiej kuchni np. do smażenia kurczaka lub duszenia warzyw konieczne jest masło lub smalec, rzadko kto używa oleju. Przyzwyczailiśmy się, że najczęściej tylko placki i rybę smażymy na oleju.

Do czego używać olej? Do duszenia mięsa i drobiu, warzyw i ryb, smażenia potraw mącznych, potraw z warzyw, mięsa i ryb, pieczenia mięsa i drobiu. A jakie smaczne są sosy do zimnych potraw! Któż z nas nie zna popularnego sosu majonezowego i innych, równie doskonałych, zapraw do surówek. Pamiętajcie również, że najlepsze i najsmaczniejsze są surówki polane olejem słonecznikowym lub sojowym. Olej dodany do surówki chroni ją skutecznie przed utratą witamin, tak przecież potrzebnych dla prawidłowego rozwoju naszego organizmu.

Poniżej podaje kilka wypróbowanych i bardzo smacznych przepisów na potrawy do których przyrządzenia użyto olej:

## SURÓWKA Z KWASZONEJ KAPUSTY

30 dkg niekwaśnej kwaszonej kapusty, 1 duże jabłko, 1 średniej wielkości cebula, 1 duża marchew, zielona pietruszka, 2 łyżeczki oleju słonecznikowego lub sojowego, parę kropel soku z cytryny, sol, pieprz, cukier.

Kapustę wyłożyc na durszaki lub perlonowe sito, splukać pod bieżącą wodą, odcisnąć z soku, pokrajać na drobniejsze części. Cebulę obrać, posiekać lub zetrzeć na tarce. Jabłko umyć, obrać ze skórki, zetrzeć na tarce o grubszych oczkach. Dodać posiekana natkę pietruszki, skropić olejem, doprawić do smaku solą, pieprzem i cukrem oraz sokiem z cytryny.

Surówkę należy spożyć zaraz po przyrządzeniu.

## SURÓWKA Z PORÓW I JABŁEK

30 dkg porów, 1 średniej wielkości jabłko, 3 łyżki śmietany, 2 łyżeczki oleju słonecznikowego lub sojowego, kilka kropel soku z cytryny, sol, pieprz, cukier.

Porę oczyścić, umyć dokładnie, przekroić wzdłuż korzenia, drobno pokroić, skropić sokiem z cytryny. Jabłko umyć, zetrzeć na tarce o grubszych oczkach, wymieszać z porami. Dodać śmietanę, skropić obficie olejem, doprawić solą, pieprzem i cukrem.

Na 5 minut tuż przed podaniem wstawić surówkę do lodówki i lekko schłodzić.

## SURÓWKA Z BURAKÓW I JABŁEK

30 dkg buraków małych, 2 średniej wielkości jabłko, 1 cebula, 2 łyżeczki oleju słonecznikowego lub sojowego, sok z cytryny, sol, pieprz, odrobina cukru.

Buraki oczyścić, wyszorować szczoteczką, ugotować w lupinach. Ostudzone pokrajać w plasterki. Jabłko obrać ze skórki zetrzeć na tarce o dużych oczkach, cebulę też (zamiast cebuli można pokroić cebulę dymkę). Skropić cytryną i olejem, doprawić do smaku solą, pieprzem i cukrem, wymieszać.

## KURCZE Z PORAMI

1 kurczak, 1/2 kg porów, 1/1 szklanki oleju, 2 żółtka, 1/2 szklanki śmietany, sól, pieprz, koperek lub natę pietruszki.

Tuszkę kurczaka dokładnie umyć, pokrajać na niewielkie kawałki, posolić i pozostawić na 10 minut, potem smażyc na oleju. Przełożyć do rondla, wlać resztę oleju, podać wodę, rondel przykryć i dusić mięso na małym ogniu. Pory umyć, oczyścić z wierzchnich liści, pokroić, dodać do mięsa, doprawić do smaku pieprzem i solą. Miękką kurczak wyjąć z rondla, sos podgrzać śmietaną wymieszaną z żółtkami, wysypać posiekany koperek lub natę pietruszki.

Podawać na gorąco z ryżem.

REGINA KOWALCZYK

# POLSKA LUDOWA DZIECIOM



— Sytuację prawną dziecka i rodziny określa Konstytucja PRL i Kodeks rodzinny i opiekuńczy. W trosce o dziecko utworzono fundusz alimentacyjny (obecnie korzysta z niego 80 tys. samotnych matek) i sądy rodzinne skupiające wszystkie sprawy dotyczące dziecka i rodziny.

— Zorganizowano system bezpłatnego leczenia i ochrony zdrowia dzieci i matek, wprowadzono obowiązkowe szczepienia ochronne dzieci i ostatnio — okresowe przymusowe badania dzieci, tzw. „bilans zdrowia”.

— Podwyższono zasiłki rodzinne dla rodzin o najniższych dochodach i wprowadzono dodatek 500-złotowy jako pomoc dla dzieci kalekich.

— Zapewniono wszystkim dzieciom równy start życiowy poprzez bezpłatne wykształcenie podstawowe, zawodowe i wyższe, stypendia i internaty.

— Zorganizowano wypoczynek na obozach harcerskich, koloniach i z rodzicami w ramach Funduszu Wczasów Pracowniczych.

— Stworzono możliwość wszechstronnego społecznego rozwoju poprzez działalność w grupie rówieśniczej, w organizacji dziecięcej, klubach sportowych, kółkach zainteresowań w młodzieżowych domach kultury, w artystycznym ruchu amatorskim i kulturalnym.

— Ułatwiono dostęp do książki przez zorganizowanie gęstej sieci bibliotek dziecięcych publicznych i szkolnych.

— Popiera się rozwój twórczości dla dzieci we wszystkich dziedzinach sztuki.

*Polski Komitet Obchodów  
Międzynarodowego Roku  
Dziecka*

# „A JEŻELI MASZ DZIECKO...”



## UŚMIECH DZIECKA

Kiedy cię smutne życie ku ziemi pochyla,  
kiedy złością dokoła zieje cały świat,  
aby się rozpromienić — spojrzysz na motyla  
albo ptaka posłuchaj lub powąchaj kwiat...

A jeżeli masz dziecko, najszczęśliwszy z ludzi,  
które jest jako ptaszek i motyl, i kwiat —  
spójrz w oczy twego dziecka... W sercu ci się zbudzi  
radość, której nie zaćmi najsmutniejszy świat...

Jest podłość i jest rozpacz, i troska, i żal...  
Są złe siły dokoła i jest moc zdradziecka,  
co wiedząc każe kwiatom, ptaki pędzi w dal...  
Moc tę zwycięża jedno tylko: uśmiech dziecka.

*Julian Ejsmond*



Nie tylko dom,  
ale sień, korytarz,  
podwórko i ulica dają  
dziecku wzory. Mówi  
słowami otoczenia,  
wygłasza poglądy,  
powtarza gesty,  
naśladuje przykłady.

Pamiętacie o czem  
wieczorem sosny z  
niebem gwarzą? Że  
jeśli nie wszystkie  
dzieci są miłe i dobre  
nie zawsze ich w tym  
wina.

Dzieci częściej  
płaczą niż dorosli  
nie dlatego, że  
mazgają, ale że  
głębiej czują,  
więcej cierpią.

*Janusz  
Korczak*



## ORDER UŚMIECHU

Jest to jedyne w świecie odznaczenie przyznawane dorosłym na wniosek dzieci. Powstało ono z inicjatywy pisarki Wandy

Chotomskiej, zainspirowanej, przez same dzieci. Redakcja „Kurierza Polskiego” podchwyciła pomysł i już od 10 lat patronuje przyznawaniu tego odznaczenia kandydatom zgłoszonym przez dzieci i zatwierdzonym przez Kapitułę Orderu Uśmiechu, składającą się ze znanych i cenionych przez dzieci literatów, lekarzy, pedagogów, dziennikarzy, aktorów, plastyków, filmowców i działaczy UNICEF. Do roku 1978 odznaczenie to otrzymało 197 osób w tym 23 obywateli zagranicznych z 15 krajów świata. W programie obchodów MRD Order Uśmiechu uznano za międzynarodowe odznaczenie przyznawane przez dzieci ich przyjaciółom we wszystkich krajach.

„Dzieci są przyszłością ludzkości, a ci, którzy poświęcili im swoją działalność, niosąc pomoc w ulepszaniu życia dzieci, zasługują na uznanie. Order Uśmiechu jest orderem unikalnym, jako że przyznaje się go z inicjatywy samych dzieci. W Międzynarodowym Roku Dziecka będą miały możliwość przedstawienia do odznaczenia osobistości ze wszystkich krajów członkowskich ONZ”.

*Z listu  
Sekretarza Generalnego ONZ  
dr. Kurta Waldheima*

## „Rodzina” — Dzieciom

Kiedy znajdziecie się w zachodniej części Wielkopolski, na zachód od miasta Wolsztyna, ujrzycie tam piękne jezioro, lśniące w promieniach słońca wszystkimi barwami tęczy. Jezioro to zwane jest dziś Berzyńskim, dawniej zaś nazywano je Świętym. Zbliźcie się do jego brzegów i posłuchajcie, o czym to tajemniczo szumią fale. A trzeba dodać, że kryje się w tym niewinnym plusku wód jeziora wielka tajemnica. Usiądźcie zatem cichutko i posłuchajcie....

### WODY ŚWIĘTEGO JEZIORA

Dawno, bardzo dawno temu, przed tysiącem lat, a może jeszcze dawniej, w miejscu gdzie jest teraz to jezioro, wznosiła się piękna, zamożna wioska. Były tam pola urodzajne i łąki zielone, i sześć pięknych chat, bo tyłu mieszkało tam gospodarzy.

Pewnego razu, a było to wieczorem, zaszedł do owej wioski pielgrzym-staruszek. Snadź daleką przebył drogę, gdyż bardzo był utrudzony. A na domiar zziębnięty był i przemoknięty — jak to mówią — do suchej nitki, jako że jesień była słotna i zimna. Szukał więc miejsca, gdzie by mógł się ogrzać, posilić, osuszyć i wypocząć. Tak tedy zakołatał do pierwszej z brzegu chaty bogatej wdowy.

— Wynoś się! — krzyknęła gniewnie bogaczka. — Dla starych włóczęgów drzwi mego domu zamknięte.

Odszedł staruszek i powłókił się do chaty sąsiedniej zamożnego gospodarza. Ale zaledwie o drzwi zakołatał i wypowiedział swoją prośbę, usłyszał zaraz gniewną odpowiedź:

— Wynoś się! Dla takich starych włóczęgów nie ma miejsca w mojej chacie!

Poszedł tedy staruszek do trzeciego gospodarza, do czwartego, piątego i szóstego. Ale wszędzie kołatał nadaremnie, wszędzie odrącano go z taką samą odpowiedzią: „Wynoś się, stary włóczęgo!”

Odszedł staruszek, ledwie nogami powłócząc, ażeby opuścić wioskę niegościnną, ale tuż za wsią ujrzął lichą chałupkę, w której mieszkała uboga wdowa. Staruszek do drzwi tej chałupki zakołatał.

Uboga wdowa otworzyła natychmiast, a zobaczywszy staruszkę zziębniętego i utrudzonego daleką drogą, zaprosiła go do izby i przyjęła sercem otwartym.

— Siadajcie, dziaduniu, przy kaminku, wiedeńskie zmaczone szatki obeschną. Ugotowałam właśnie trochę stawy, niewielkie to jadlo. Ale tym, co Bóg dał, podzielę się z wami chętnie. A i snopek słomy się znajdzie, to się koło pieca w ciepłe prześpić. Boć na taką słotę z chaty was nie wypuszczę.

Staruszek posilił się skromną wieczerzą, wypoczął w ciepłej na słomie i nazajutrz, pokrzepiony, zanim w dalszą udał się drogę, serdecznie miłosiernej kobiecie podziękował.

— Nie mam ja nic takiego — powiedział — czym mógłbym ci zapłacić za litościwe twoje serce. Ale pozostawię ci jedno życzenie: jaką robotę dziś rozpoczniesz, niech ci się sześliwie i z korzyścią wieszcie aż do wieczora.

Potem pożegnał się z nią i poszedł swoją drogą. A biedaczka, uśmiechnąwszy się tylko na słowa staruszka, sięgnęła do skrzyni i wydobyla kawałek płótna, by sporządzić koszulinę dla swego dzieciątka. Odmierzyła, ile było potrzeba, patrzy i oczom nie wierzy: ten kawałek płótna w rękach jej rośnie, rośnie i wydłuża się. Mierzy dalej, płótno rozwija i rozwija, ale końca jak nie widać, tak nie widać. Mierzy i mierzy, góra płótna rośnie aż do sufitu, a końca jeszcze nie widać.

Około południa cała izba zapełniła się płótnem aż po brzegi. Wysła tedy z izby do sieni, z sieni na podwórko, z podwórka na łączkę, a za nią ciągnęło się i układało w wysokie wały płótno białe jak śnieg, a miękkie jak puch. I wtedy dopiero, gdy słońko zaszło i na niebie pierwsza gwiazdka wieczorna zajaśniała, wdowa ujrziała koniec płótna. Ale płótna miała teraz takie mnóstwo, że stała się od razu wielką bogaczką. Stał się więc cud, za który Bogu serdecznie dziękowała.

Gospodarze z wioski przyglądali się temu cudowi i na widok rosnących gór płótna odczuwali złość i chciwość. Ale największa złość i chciwość odezwała się w sercu bogatej wdowy, która pierwsza odpędziła od swej chaty staruszkę.



Nie namyślając się więc długo, pobiegła za nim. A dogoniwszy staruszkę na drodze wśród lasu, jąła go prosić, ażeby się wrócił i do domu jej wstąpił.

— U mnie, staruszkę — mówiła — pożywisz się lepszą strawą niż u tej biedaczki na wzgórzu za wsią. Dam ci mięsa i placka, i będziesz mógł się przespać w wygodnym łóżku pod pierzyną.

Staruszek spojrział na nią uważnie i zrozumiał, dlaczego go tak zapraszała. Ujrzał, że było to miłosierdzie kłamane, że przemawiała przez nią jedynie chciwość.

Powiedział jej zatem:

— A któż to wieczoraj mnie od swego domu odpędził? Cemużes to wieczoraj odmówiła mi przytułku? Dziś już nie mogę wstąpić do ciebie, bo w dalszą drogę iść muszę. Ale jeśli twoja chęć ugoszczenia biednego jest szczerą i w sercu twoim nie kryje się zazdrość i chciwość, natenczas niech ciebie Bóg nagrodzi tak, jak na to zasłużyłaś. To, co zaczniesz robić dziś wieczorem, gdy pierwsza gwiazda zaświeci, niechaj się pomnoży do jutra rana.

To powiedziawszy, poszedł staruszek swoją drogą, a bogaczka powróciła do chaty. Przez cały dzień nie robiła nic innego, jak tylko myślała o zdobyciu największych skarbów — złota. — Mnie tam głupiego płótna nie potrzeba, ja muszę mieć złoto, złoto! — powtarzała zawzięcie.

I poszła do komory, gdzie miała w ukryciu garnuszek z pieniędzmi. Wzięła garnuszek i zaczęła liczyć pieniądze. Ale ponieważ pieniądze długie lata w kącie leżały, z kurzu i z wilgoci mocno poczerniały, przeto umyśliła je wpięć przepłukać i wymoczyć, żeby pieniążki czyste i świecące się rozmnożyły.

Tak pomyślawszy, wysypała pieniądze na rozpostarty na ziemi fartuch, zaczerpnęła garnkiem wody z sadzawki i zaczęła polewać pieniądze....

W tejże chwili jednak zaświeciła na niebie pierwsza gwiazda wieczorna i stało się to, czego bogaczka wcale się nie spodziewała. Bo oto woda z garnka lała się teraz jakby z górskiego potoku. Wody przybywało coraz więcej i więcej, woda rosła szybko, zalała bogaczkę i całe jej gospodarstwo, zatopiła całą wioskę, a wraz z nią sześciu nielitościwych gospodarzy.

Kiedy rano słońko zajaśniało, na miejscu wioski szumiało głębokie podłużne jezioro. Została tylko chatka za wsią, na wzgórzu, w której mieszkała uboga wdowa.

Zbiegli się ludzie z całej okolicy i dziwili się ogromnie skąd się wzięło to jezioro. A kiedy z ust ubogiej wdowy usłyszeli o staruszkę-pielgrzymie, wtedy powiedzieli, że był to na pewno jakiś wielki święty, zesłany z nieba na ziemię, ażeby się przekonać, ile dobroci i miłosierdzia mieści się w sercach ludzkich. I dlatego nowe jezioro nazwali Święte, a miejscowość, gdzie uboga wdowa chwaliła Boga uczynkami miłosierdnymi, i gdzie później powstała nowa duża wieś, nazwali ludzie Chwalimem.

OPR. M. S.

Legendę tę opracowano na podstawie baśni Czesława Kędzińskiego pt. „Zatopiona wioska”.

# POGADANKI O HISTORII KOŚCIOŁA

**NAJWIEKSI  
PISARZE  
KOŚCIELNI  
PIERWSZEGO  
TYSIĄCLECIA  
CHRZEŚCIJAŃSTWA**



Spory i herezje dręczące Kościół od wewnątrz przyniosły mu więcej ran i szkód, niż długie okresy prześladowań. Niektóre wewnętrzne burze były tak gwałtowne, że zdawało się, iż zmiotą prawdziwą wiarę z powierzchni ziemi. Chrystus jednak czuwał nad swoją owczarnią, tak jak ongiś nad apostołami płynącymi w łódce po rozszalałych falach jeziora Genezalet. Ustami wybranych przez siebie mężów wołał Jezus do chrześcijan: Czemu bojaźliwi jesteście i słabej wiary? Przecież Ja jestem z wami po wszystkie dni!

Mężowie Boży podnosili wierzący lud na duchu i bronili czystości Ewangelii. Za ich sprawą ustępowały czarne chmury, a słońce prawd Chrystusowych ogrzewało ludzkie dusze. Z ogromnej rzeszy Mężów Bożych, sławnych i świętych, wspomniemy tu tylko kilku, bodajże najwybitniejszych. Są nimi: Orygenes, św. Bazyl Wielki, św. Jan Chryzostom, św. Cyprian, i św. Hieronim. Do nich należą jeszcze św.

Atanazy i św. Augustyn, lecz o pierwszym mówiliśmy przy okazji omawiania soboru nicejskiego. Drugiemu z nich poświęcimy osobną pogadankę.

Orygenes żył na przełomie drugiego i trzeciego wieku w Aleksandrii, w Egipcie. Był synem męczennika, św. Leonidasa. Mając feno-

menalną pamięć, już w wieku młodzieńczym zdobył wielką wiedzę i powołany został na kierownika słynnej szkoły aleksandryjskiej, kształcącej teologów. Pozostawił po sobie ogromną ilość dzieł z różnych dziedzin i chociaż prace jego dotrwały do naszych czasów jedynie we fragmentach, to jednak zajmują one w zbiorze pism Ojców i pisarzy kościelnych sześć grubych tomów, Świadectwo pracowitości wysławia Orygenesowi św. Hieronim: Któż z nas zdołał tyle przeczytać, ile napisał Orygenes? Ten wielki Egipcjanin znał całe Pismo św. na pamięć, a prace jego, które dyktował, zapisywało siedmiu sekretarzy.

Do najślawniejszych dzieł Orygenesusa należy apologia napisana przeciwko mędrcom pogańskiemu Celzusiowi. Genialny Orygenes miał kilka poglądów niezgodnych z wiarą ogółu chrześcijan, dlatego Kościół nie dał mu aureoli świętości. Ów wielki mąż głęboko wierzył w miłosierdzie Ojca niebieskiego — Stworzyciela, od którego wszystko pochodzi, i do którego wszystko powróci. Również grzeszni ludzie, a nawet upadli aniołowie, po odbyciu odpowiedniej kary, znajdują się w domu Ojca. Orygenes był więc przeciwnikiem wieczności kar piekielnych. Warto pamiętać, że temu pogładowi sprzyjał również organizator polskiej gałęzi Kościoła Chrystusowego — bp Franciszek Hodur.

Św. Bazyl Wielki pochodził z Cezarei Kapadockiej. Działał w drugiej połowie czwartego wieku. Kiedy został biskupem, wykorzystywał dla dobra wiernych wiedzę lekarską zdobytą w młodości. On to ufundował pierwszy na świecie szpital. Opracował też regułę życia zakonnego dla osób pragnących całkowicie poświęcić się Bogu. Reguła ta, czyli zakon, obowiązuje we wschodnim Kościele do dnia dzisiejszego i nosi nazwę reguły bazylikańskiej.

Sławę wielkiego kaznodziei zyskał św. Jan, zwany Chryzostomem, czyli Złotoustym. Gdy został biskupem Konstantynopola, odważnie wytykał błędy chrześcijańskim możnowładcom, za co został skazany na wygnanie.

Św. Cyprian — biskup Kartaginy — był doskonałym organizatorem i kierownikiem życia kościelnego i obrońcą katolicyzmu Kościoła Pisma on m.in., że każdy biskup kieruje częścią Kościoła Chrystusowego i za swój lud odpowiada przed Bogiem. Biskupi katolicy muszą zachować jedność między sobą i mają prawo nawzajem się upominać. W swej ogromnej gorliwości o czystość wiary uległ św. Cyprian zbytnej surowości, bo nie chciał uznawać chrztu udzielonego przez heretyków. Zapomniał, że nawet błędzaca trzoda nie przestaje być własnością Chrystusa.

Św. Hieronim wstąpił się w czwartym wieku jako miłośnik Ziemi Świętej i tłumacz Pisma Św. z greki i hebrajskiego na łacinę. Osiadł w Betlejem, gdzie założył dwa klasztory. Sam będąc kapłanem, uważał biskupów za starszych braci w kapłaństwie. Nigdy też nie uważał biskupa stołecznego miasta Rzymu za większego od innych biskupów w cesarstwie. Św. Hieronim często powtarzał: „Świat jest większy od Miasta”. Przez słowo „miasto” każdy mieszkaniec cesarstwa rozumiał Rzym.

**KSIĄDZ LUKASZ**

## • PORADY • PORADY • PORADY • PORADY •



### ZWIERCIADŁO DUSZY

Przypatrujemy się nieraz w lustrze naszym powiekom z pewnym niepokojem — skąd na nich tyle zmarszczek? Może dlatego, że o-

czy są zwierciadłem duszy? Wyrazista, żywa twarz oraz temperament sprawiają, że mimika twarzy towarzyszy naszym myślom i słowom. W mimice oczy odgrywają dużą rolę. Mrużymy oczy ironicznie, kokieteryjnie, czasem tkliwie, a czasem w zdenerwowaniu i gniewie. Wszystko to znosić musi delikatna skóra pokrywająca nasze powieki. Stąd też zdarza się, że ludzie jeszcze zupełnie młodzi, mają pomarszczone powieki. Jak temu zaradzić? Przede wszystkim należy regularnie i bardzo delikatnie smarować powieki dobrym, odżywczym kremem.

Czasami miewamy powieki opuchnięte. Zwykle zdarza się to nawet po nocy dobrze przespanej. Budzimy się wówczas z uczuciem jakiegoś ciężaru na powiekach. Jeśli to zjawisko nie ma poważnego podłoża w zaburzeniach organicznych (chora wątroba, nerki), to można polecić bardzo łatwy i skuteczny śro-

dek: zimne okłady. Możemy już wieczorem przygotować sobie w małym naczyniu przegotowaną wodę i parę kawałeczków waty zawiniętej w czystą chusteczkę lub gazę. Po obudzeniu się, natychmiast zanurzamy tamponiki waty w wodzie i kładziemy je na powieki, zmieniając okład 6—7 razy w ciągu 10 minut. Po upływie tego czasu zabieg powinien dać widoczne rezultaty.

Oczy nasze mogą być zmęczone z rozmaitych przyczyn, a więc takich, jak:

- nieprawidłowe oświetlenie,
- długie przebywanie w zadmionym pomieszczeniu,
- przejmujące zimna,
- długotrwały niedobór snu,
- nadużywanie alkoholu.

Pozwólmy więc naszym oczom od czasu do czasu odpoczywać — i to nie tylko w czasie snu. Przy czytaniu, pisaniu i innych intensywnie angażujących wzrok zajęciach, co pewien czas pomyślmy o naszych oczach: oderwijmy na dwie, trzy minuty oczy od książki, papieru czy maszyny do szycia. Podnieśmy głowę i pozwólmy naszemu wzrokowi swobodnie „błądzić” po otoczeniu.

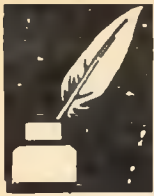
Dobrze jest też przemyć powieki chłodną wodą i na minutę lub dwie zasłonić dłonią oczy przed dopływem światła.

W dzień pracujemy przy oknie, ale ustawmy nasze biurko lub stół w ten sposób, żeby światło dzienne padało nie na naszą twarz, lecz na przedmiot, który koncentruje naszą uwagę. Wieczorem lampa powinna zawsze znajdować się po naszej lewej stronie.

Jeśli jesteśmy palaczami, to nigdy nie trzymajmy zapalonego papierosa w ustach, bo nie tak nie szkodzi naszym oczom, jak unoszący się wprost w nie dym z zapalonego papierosa.

I jeszcze jedna rada: nawet gdy nasze oczy nie są zmęczone, dobrze jest nabrać przyzwyczajenia codziennego przemywania powiek przy wieczorowej lub porannej toalecie specjalnym płynem. Taki płyn sami bez trudu sobie przygotowujemy — może to być wywar rumianku lub lekkiej esencji herbacianej; jeden i drugi musi być zawsze chłodny.

**ANNA**



# Rozmowy z Czytelnikami

„Odpowiadając na list Jana M. z Pasłęka — pisze p. Piotr W. z Suwałk — przedstawił Duszpasterz niepełną prawdę. Pomieszał bowiem Badacz Pisma św. ze Świadcami Jehowy. Bardzo mnie to zdziwiło, że książkę „Duszpasterz” nie wiedział, że... Świadców Jehowy nie założył Russel, lecz Rutherford dopiero po śmierci Russela. Wie przecież o tym prawie każdy laik.

Również to, co w dalszej części swojej odpowiedzi napisał Duszpasterz — odnośnie Badaczy Pisma św. — nie wszystko jest prawdą. Wynika z tego, że wyjaśnienia Duszpasterza napisane zostały w duchu nienawiści międzywyznaniowej, a nie w duchu miłości bliźniego, obowiązującej przecież każdego wierzącego, a tym bardziej kapłana”.

Szanowny Panie! Na wstępie zmuszony jestem przypomnieć, że na listy napisane w złośliwej i napastliwej formie z zasady nie odpowiadamy. Zaś przesłany nam list w pełni na to zasłużył. Jednakże postaram się wyjaśnić tu pewne sprawy. Otóż zapewne nasz Czytelnik nie wie o tym, że tak Badacze Pisma św. jak i Świadcowie Jehowy wywodzą się z tego samego pnia, czyli od Russela. Dopiero rozbieżność, jaka zarysowała się między nauką Russela a poglądami Rutherforda doprowadziła w roku 1931 do oddzielenia się pewnej grupy, która przyjęła nazwę „Świadcowie Jehowy”.

Osobiście mam również poważne zastrzeżenia, czy rzeczywiście „wie o tym prawie każdy laik”, jak to Pan autorytatywnie stwierdził w swoim liście. Aby bowiem orientować się w drobnych niekiedy różnicach między poszczególnymi wyznaniem, trzeba albo mieć ukończone studia z zakresu religioznawstwa, albo też być przynajmniej bardzo czytającym religioznawcą-amatorem. Takich zaś nie spotyka się chyba zbyt wielu.

Nie ma Pan również racji zaznaczając nam nieścisłość informacji dotyczącej Badaczy Pisma św. Raz jeszcze sprawdziłem najnowsze opracowania naukowe z tej dziedziny. Na ich podstawie doszedłem do przekonania, że kwestionowana od-

powiedź nie zawiera żadnego błędu. Ponadto raz jeszcze szczegółowo przestudiowałem moją odpowiedź dla Jana M. z Pasłęka. Nie doszukałem się w niej nawet śladu zarzucanej nam „nienawiści wyznaniowej”. W tej sytuacji należałoby raczej sądzić, że to Pan — nie mając do tego żadnych powodów — niezbyt życzliwie patrzy na przedstawicieli innych wyznań. Zamiast więc wytykać nam brak miłości bliźniego, radziłbym raczej zastanowić się nad sobą w myśli ewangelicznego na-pomnienia: „Lekarzu, ulecz samego siebie!” Uważam również dyskusję na ten temat za zakończoną.

Zwraca się do nas p. Anna L. z Bydgoszczy i pisze: „Dawno już chciałam dowiedzieć się coś więcej o św. Annie, która jest moją patronką. Niestety, nie spotkałam nigdzie książki z jej życiorysem. Nigdy też nie słyszałam kazania na ten temat. Byłabym wdzięczna, gdyby Duszpasterz zechciał zamieścić na łamach „Rodziny” informację na ten temat”.

Szanowna Pani Anno! Jedno z bardzo często używanych imion w Polsce zawdzięcza swą popularność św. Annie, matce Najświętszej Maryi Panny. Wywodzi się ono od hebrajskiego słowa „hanna”, co w tłumaczeniu znaczy „łaska”. Fakt braku obszerniejszych informacji o osobie życia św. Anny tłumaczyć należy tym, że Ewangelie nie przekazują nam o niej niczego. Nie podają nawet jej imienia. To zaś, co o niej wiemy, zaczerpnięte zostało z tradycji pierwszych wieków i dotarło do nas za pośrednictwem literatury apokryficznej. Wzmianka z tej dziedziny znajduje się w „Protoewangelii Jakuba” (powstała ok. 150 r.), w „Ewangelii Pseudo-Mateusza” (wiek VI) oraz w „Księdze narodzin Matki Bożej” (VIII wiek).

Księgi te podają wiele szczegółów o rodzicach NMP — Joachimie i Annie, o ich życiu i cnotach. Mówią o ich tęsknocie za dzieckiem i o modlitwach, dzięki którym już w podeszłym wieku wyprosili sobie u Boga przyjsięcie na świat córki, którą ślubowali oddać na służbę do jerozolimskiej świątyni. Według

tych przekazów, św. Anna zmarła i została pochowana w Jerozolimie w miejscu, gdzie obecnie wznosi się świątynia dedykowana jej imieniu.

Kult św. Anny już w VI wieku rozpowszechnił się w Konstantynopolu, gdzie też zbudowano świątynię pod jej wezwaniem. Na zachodzie cześć jej pojawia się w IX wieku, lecz do-

piero w XIV wieku rozpowszechniła się ona w całym Kościele zachodnim. W naszym kraju szczególnie popularna jest cześć św. Anny na Śląsku. Uroczystość jej obchodzona jest 26 lipca.

Dla naszych Czytelników łączę pozdrowienia w Panu

DUSZPASTERZ



## Rozmyślanie

... Całe życie  
stałoby się modlitwą

### TRAKTOR

Maszyna wtedy oznacza postęp, kiedy służy człowiekowi pomnażając jego siłę. Niestety, zbyt dobrze wiemy, że bardzo często opanowuje go własną siłą i własnym rytmem. Człowiek ciągnie z niej korzyści, ale jednocześnie jest jej niewolnikiem.

Trzeba walczyć o utrzymanie porządku w tej dziedzinie. W miarę jak maszyna pomaga człowiekowi, jak on rośnie dzięki niej, dusza jego także musi rosnąć, aby mógł być odpowiedzialny za pracę zmechanizowaną, aby mógł nad nią panować i składać ją w ofierze.

„Cokolwiek czynicie słowem lub uczynkiem, czyńcie wszystko w imię Pana Jezusa (Chrystusa), przez niego Bogu Ojcu dzięki składajcie” (Kol 3,17).

Nie lubię traktorów. Panie.  
Niedawno widziałem jeden w polu;  
Drażnił mnie.  
Traktor jest pyszny,  
Przygnała człowieka swoją siłą.  
Nie patrzy, sunie naprzód,  
Ale sunie pełzając, Panie, i to mnie cieszy.  
Jest brzydki,  
Idzie wolno, z trudem, trzęsąc swą ciężką skorupą,  
Z nosem po głupiemu zadartym w górę, zasapany,  
I kaszle w rytm grubym kaszlem mechanicznego suchotnika.  
Ale jest silniejszy od człowieka, Panie,  
Obojętny, regularny, robi swoje,  
Ciągnie to, czego nie mogłoby ruszyć z miejsca tysiąc ramion ludzkich,  
Niesie, czego by nie mogło unieść tysiąc rak ludzkich.  
Traktor jest brzydki, ale silny — i jest mi potrzebny.  
Ale i ja jestem mu potrzebny, potrzebny mu jest człowiek.  
Potrzebny mu jest, aby mógł istnieć, bo to człowiek go wytwarza;  
Potrzebny mu jest, aby mógł iść, bo on wprowadza go w ruch;  
Potrzebny mu jest, aby mógł się posuwać, bo to on nim kieruje;  
Potrzebny mu jest zwłaszcza po to, żeby go ofiarowywać,  
Bo traktor nie ma duszy, Panie, i właśnie człowiek używa mu swojej.  
Tego wieczoru, Panie ofiaruję Ci pracę wszystkich traktorów w kraju, wszystkich traktorów na świecie.  
Ofiaruję Ci wysiłek wszystkich maszyn, bo one nie mają duszy, by móc go ofiarować.  
Błagam Cię, niech swoją siłą, nasiąkniętą pychą, nie miazdzą człowieka, lecz niech mu służą.  
Proszę Cię, niech człowiek panuje nad nimi cała swą wolną duszą.  
Niech w ten sposób chwala Cię swą pracą,  
Niech Ci oddają chwałę i niech uczestniczą w uroczystej mszy świata, we mszy, która co dzień odprawia się przez pracę ludzka i która będzie się odprawiać aż do skończenia czasów.

M. Quoist

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenia”. KOLEGIUM REDAKCYJNE PEŁNIĄCE FUNKCJĘ REDAKTORA NACZELNEGO: ks. Edward Bolakier, ks. Maksymilian Rade, ks. Tomasz Wojtowicz, ks. Wiktor Wysocki (przewodniczący Kolegium). ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Marek Ambroży, Marek Dąbrowski (redaktor graficzny), Henryk Ciek (redaktor techniczny), Malgorzata Koplińska (sekretarz redakcji), Mirosława Kuźel, Elżbieta Roszkowska. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefon redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: — do dnia 25 listopada na I kwartał i I półrocze roku następnego i cały rok następny; — do 10 marca na II kwartał roku bieżącego; — do 10 czerwca na III kwartał i II półrocze roku bieżącego; — do 10 września na IV kwartał roku bieżącego. Cena prenumeraty: kwartalnie 26 zł, półrocznie 52 zł, rocznie 104 zł. Jednostki gospodarki uszczelnionej, instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach zaś w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Pisy i Wydawnictwo, ul. Towarowa 2A, 00-956 Warszawa, konto PKO nr 1531-71. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę jest również od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniobiorców indywidualnych i o 100% dla zleceniobiorców instytucji i zakładów pracy. Druk PZG Sm. 10. N. 15050. Z. 834. C-124.

# Helena Mniszkówna RĘDOWATA

35

— Proszę nie mieszać Luci do swych.. pomysłów i zaniechać wyrazu „my”.  
Bardzo proszę.

Prątnicki zatrzymał się na miejscu.

— Cóż to za ten oratorski? — zawołał szyderczo. — Pani chce odgrywać wobec mnie rolę mentora?

— Powtarzam, że nie pozwolę, aby się pan o Luci tak odzywał, nie pozwolę ze stanowiska jej nauczycielki.

— Proszę!... a cóż to złego mówiłem? że się tu mamy spotkać?...

Przed pół rokiem pani była względniejsza, gdy chodziło o siebie.

Pod Stefcią nogi zdrząły. Omal nie upadła. Ale przemogła się, podniosła dumnie głowę i rzekła dobitnie:

— Pan mi to śmie mówić? pan?...

Tyle w niej było pewności, taka siła pewności brzmiała w jej słowach, że Prątnicki zmieszal się. Korzystając z tego mówiła dalej:

— Po panu mogłam się tego spodziewać, ale to jeden dowód więcej, że ma prawo zabraniać panu mówienia w ten sposób o Luci.

— Nie nie ma pani prawa zabronić mi! — zawołał gwałtownie.

— Owszem, na podstawie własnego doświadczenia — mówiła z pozornym spokojem, choć w niej wrzało.

— Tu nie może być żadnych podstaw i porównań, bo tamto co innego.

— Panie Prątnicki. — rzekła poważnie — bądź szczerzy. Pan zajmuje się Luci... ale czy pan obliczył następstwa?

— A cóż to pania może obchodzić?

— Powinno obchodzić. Lucia jest oddana pod moją opiekę, za jej spokój odpowiedzialna jestem. Zresztą nie tylko traktuje to jako obowiązek, dham o nią z własnego przywiązania.

— Nie zjem jej przecie — haknął Prątnicki.

— Wyraża się pan dość.. trywialnie. Ale mniejsza o to. Nie chce, aby pan zakłócał spokój Luci i maci. pogodę jej myśli.

— Za to pani wyraża się kwieciste! — wybuchnął ze śmiechem.

Zagryzła wargi i poczerwieniała mocno!

— Proszę, niech mi pani odpowie jeszcze słowa. Czy pan mówił Luci?...

— O czym?

— O swych uczuciach względem niej.

Edmund parsknął krótkim, rubasznym śmiechem, w którym jego cynizm ujawnił się w całej pełni. Ale ten śmiech otrzeźwił go natychmiast; odwrócił się zmieszany i zbity z tropu. Czui, że się zdradził, złość go porwała na Stefcię, kiął w duszy ją i siebie.

Stefcia zbladła. W śmiechu jego odezwiała się taka ironia, taki bezwstyd, że nie można było ludzi się. Jego nagle zamknięcie dowodziło, że i jemu wybuch ten wydał się zbyt przeźroczywym.

— Och! jakież niski człowiek! — myślała.

Prątnicki podszedł do niej tak blisko, że musiała się cofnąć, i rzekł zdławionym głosem:

— Przed panią zwierzać się nie będę. Proszę mi nie męczyć pytaniami.

— Ja już więcej nie wiedzieć nie chcę. Niech się pan usunie.

— A jeśli pani chce bruzdzić między mną a panną Lucyną — mówił rozgorączkowany, zastępując jej drogę — to ja potrafię się zdebyć na odwet... —

— Doprawdy?... Nie wiedziałam...

— To się pani dowie! Wybuchnął.

Krew jej uderzyła do głowy. Mierząc go sztywnym wzrokiem, rzekła chłodno:

— O! proszę! niech się pan nie zapomina!

— Czy ja kocham pannę Lucynę, czy nie, nikomu nic do tego, Ostrzegam!

— Mnie o pana nie chodzi, tylko o Lucynę.

— Żeby się nie zakochała we mnie? Cóż pani ma przedwko temu?

— Pan pyta?...

Prątnicki spojrzał uważnie na Stefcię. Wydala mu się śliczna w gniewie. Przynął się i usiłował wziąć ją za rękę.

— Zazdrość przez ciebie przemawia — szepnął — ty mnie jeszcze kochasz.

Panna Budecka odskoczyła gwałtownie. Uczuła łód we krwi. Gniew i pogarda rozsądzały jej piersi. Wyrzuciła z siebie ze wstrętem:

— O głupoto!.. bezczelna głupoto!

— Jak pani śmie!... jak pani śmie!.. — krzyknął czerwony z gniewu.

— Niech pan wychodzi natychmiast!.. Proszę! — wołała Stefcia wskazując drzwi.

Za oknami rozległ się suchy trzask motoru. Prątnicki spojrzał w okno. Przed gankiem stał pasowy samochód z Głębowicz, błyszczący lakierami.

Wysiadł z niego Waldemar, oddając korbę palaczowi.

— Niech pan wyjdzie natychmiast. — powtórzyła rozgorączkowana Stefcia, nie słysząc.

Ale Edmund już sam ruszył do drzwi, gotowy do prędkiego wyjścia. Na progu stanął, zaśmiał się szyderczo i syknął zjadliwie:

— Odchodzę! odchodzę! przyjechał chrześcijaństwo... Jego radzę przyjąć łaskawie!.. Życzę powodzenia!..



Piosenki, piosenki,  
Powiedcież mi przecie,  
Skąd wy się rodzicie  
Na tym Bożym świecie?

Tylko się rodzimy  
Z młodzieńczego serca.

MARIA KONOPNICKA  
(1842—1910)

Ani my z pól kwietnych,  
Ani z łąk kobierca,

Skąd się biorą piosenki?  
(fragment)

**POZIOMO:** 1) najsłynniejszy torunianin, 5) drzewo liściaste. 10) imię pierwszych książąt polskich, 11) dział instytucji, 12) w kolanie. 13) na czele przedsiębiorstwa, 15) imię kompozytora opery „Hrabina”, 16) sąsiaduje z Algieria, 19) wydzielina z rany, 21) biorący w czymś udział, 25) w pełni lata, 26) drobno połuszone kamienie na nawierzchnię drogową, 28) śpiewak w klatce, 29) choroba przenoszona przez komary, 30) magazyn 31) obrzędowy pochód religijny ze śpiewami

**PIONOWO:** 1) klatka piersiowa u zwierzyny, 2) podarunek, 3) śmiełek, 4) tytułowy bohater opery Borodina, 6) żyje z podpowiadania, 7) pojazd pogotowia ratunkowego, 8) traf, zdarzenie, 9) kieruje łodzią, 14) zapobiega zbytecznemu wyciekaniu wody z kranu, 17) niejedna w twórczości Sztaudyngera, 18) w Zodiaku, 20) ciasto z miodem i korzeniami, 22) sprawa do załatwienia, 23) rywalka starożytnych Aten, 24) panuje na przerwach międzylekcyjnych, 27) dośójnik muzulmański.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 17”. Do rozlosowania:

nagrody książkowe -

## ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 13

**POZIOMO:** przyrost, krtań, Rewizor, dobytek, kreton, koniuszy, narzędzie, kark, Anna, fundament, kleszcze, bełkot, dworzec, szalupa, bajka, latarnia. **PIONOWO:** poręka, zawieja, Roztoąże, serw, Rybnik, Antosia, odpowiedź, skrytka, odkurzacz, kaskada, śmietana, niedola, nokturn, szczęk, strawa, usta.

Nagrody wylosowali: B. Nieciengiewicz z Warszawy i H. Lorenc z Warszawy.  
Nagrody wysłamy pocztą.

KRZYŻÓWKI NR 13

